Nr. 185 (2013) Warszawa, Wtorek 10 lipca 1923 r. Rok XXIX.

Niech żyje rząd robotniczy i włościański!

Warunki prenumeraty:
W Warszawie z odnoszeniem miesięcznie Mk. 26500.—
bez odnoszenia „ 24000.—
na prowincji miesięcz. 26500.—
Zagranicą „ 35000.—

ROBOTNIK

CENTRALNY ORGAN P. P. S.

PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

Niech żyje Socjalizm!

Ceny ogłoszeń:
Ogłoszenia w tekście (przed kron.) Mk. 1500
Nekrologi „ 800
zwyczajne „ 900
drobne za jeden wyraz „ 500
Ceny ogłoszeń należy rozumieć za wiersz wysokości 1 milimetra
Dla poszukujących pracy 50% rabatu
Ogłoszenia w № niedzieln. o 25% drożej
Fantazyjne i tabele (bilanse) 50% „
Ogłoszenia przyjęte po zamknięciu Administracji o 10% drożej
Każda nowa podwyżka taryfy obowiązuje wszystkie przyjęte ogłoszenia od dnia zmiany cen bez uprzedniego zawiadomienia
Za terminowy druk ogłoszeń Administracja nie odpowiada.

Redakcja przyjmuje interesantów od 1 — 2 po poł. Za zwrot rękopisów redakcja nie odpowiada. Telefon Redakcji 176-70, Admin. 120-13.
Redakcja i Administracja: Warecka 7 | Konto czekowe P. K. O. Nr. 175 | Numer pojedyńczy 1.000 mk.
Administracja czynna od 9 do 5-ej bez przerwy. Kasa czynna od 11 do 2. Rachunki płatne w srody.

W środę, dn. 11 lipca r. b. o godz. 6 po poł. w lokalu Związku Pracowników Handlowych i Biurowych (Zielna 25) odbędzie się Konferencja Zarządów Związków wraz z mężami zaufania i delegatami z fabryk.

Na porządku dziennym: Akcja ekonomiczna. Towarzysze! Stawcie się wszyscy. Sprawy b. ważne.

Warsz. Rada Zw. Zaw.

Klęska czy zwycięstwo?

Sprawa Gdańska w Genewie.

Genewa, 7 lipca. — (P. A. T.). Rozważanie sprawy gdańskiej przez Radę Ligi Narodów zostało ukończone. Decyzje Rady są pomyślne dla stanowiska polskiego. Raport przygotowany został przez delegata Hiszpanji Quinones da Leon, który stwierdził, że dezyderaty polskie, wyrażone w nocie, złożonej Radzie Ligi Narodów, winny być uwzględnione. W ten sposób dopuszczona została możliwość sprecyzowania kompetencji Wysokiego Komisarza Ligi Narodów w Gdańsku oraz oparcie interpretacji i konwencji polsko-gdańskiej na wyraźnem brzmieniu traktatu wersalskiego. Rokowania, podjęte między delegatem Polski p. Plucińskim a p. Sahmem przy pomocy sekretarjatu Ligi Narodów mają doprowadzić do porozumienia, opartego na nowych zasadach, wskazanych przez raport p. Quinonesa. Należy podkreślić życzliwe poparcie tezy polskiej przez delegata francuskiego p. Hannotaux oraz rzeczowe i bezstronne ujęcie zagadnienia przez p. Quinonesa i sekretarjat Ligi Narodów, dzięki czemu słuszność opartego na prawie stanowiska Polski została uznana.

Genewa, 7 lipca. — (A. W.). Przychylna dla Polski uchwała Rady Ligi Narodów akceptująca raport delegata hiszpańskiego Quinonesa da Leon, jest tu powszechnie uważana za sukces delegacji polskiej. Bardzo dobre wrażenie na Radzie zrobiło zwłaszcza umiarkowanie i pojednawcze stanowisko delegacji polskiej, stwierdzające, że jedynem dążeniem Rządu Polskiego jest przywrócenie stanu prawnego, opartego na traktacie wersalskim. Stanowisko to sparaliżowało wpływy tendencyjnie rozsiewanych pogłosek, jakoby Polska dążyła do zmiany podstaw prawnych swego stosunku do Gdańska.

Prasa warszawska podaje wręcz sprzeczne wiadomości o postanowieniach Rady Ligi Narodów w sprawie Gdańska. Dzienniki, zbliżone do rządu, zapełniają całe szpalty fanfarami z powodu rzekomego zwycięstwa, które jakoby miała odnieść dyplomacja pp. Seydy i Plucińskiego przed forum Rady Ligi Narodów. Na poparcie swych twierdzeń gazety prawicowe podają prywatne depesze z Genewy. Naprz. we wczorajszem wieczorowem wydaniu „Rzeczypospolitej" zamieszczony jest następujący telegram:

Tel. wł. — GENEWA, 8 lipca. — Rada Ligi Narodów powzięła dziś szereg ważnych postanowień w sprawie Gdańska.

Po pierwsze: Rada uznała jako uprawnione i uzasadnione zarzuty zawarte w nocie polskiego Ministra Spraw Zagranicznych, p. Seydy, która dzięki jasnemu i wyraźnemu określeniu żądań polskich wywarła na wszystkich członkach Rady znakomite wrażenie.

Po drugie: Nad tezą p. Mac Donella, iż on sam jest jedynym sędzią, powołanym do rozsądzania sporów między Polską a Gdańskiem, Rada nie dyskutowała i odroczyła tę sprawę, postanawiając natomiast, iż w razie, jeśli jedna z obu stron zainteresowanych poda w wątpliwość kompetencję Wysokiego Komisarza do rozsądzania jakiejkolwiek sprawy spornej, będzie mogła przedstawić ją do rozstrzygnięcia Rady.

Po trzecie: Rada wypowiedziała się w sprawie stosunku, zachodzącego między Traktatem Wersalskim a Konwencją Paryską z listopada 1920 r. Rada orzekła, że jakkolwiek w stosunkach polsko-gdańskich Konwencja stanowi podstawę prawną, będącą w mocy, to jednak w razie wątpliwości, jedynie artykuł 104-ty Traktatu Wersalskiego będzie brany w rachubę, jako źródło interpretacji. Jest to załatwienie sprawy wprost przeciwne tezie, wysuniętej przez delegację gdańską.

Wszystkie te rozstrzygnięcia są korzystne dla stanowiska polskiego.

Delegacje polska i gdańska rozpoczęły już w dniu wczorajszym rokowania bezpośrednie i będą prowadziły je dalej w Genewie, przy współudziale rzeczoznawców Ligi Narodów.

Tymczasem „Kurjer Poranny" i „Kurjer Polski" drukują również własne depesze z Genewy, mające stwierdzać sromotną klęskę rządu polskiego, który podobno ani jednego swego dezyderatu nie zdołał przeprowadzić i musiał ustąpić na całej linji wobec żądań senatu gdańskiego, popartych przez większość Rady Ligi. Niedzielny „Kurjer Poranny" donosi o niebywałej radości, jaka zapanowała wśród Niemców gdańskich na skutek radosnych wieści z Genewy. Senat i koła zbliżone do niego spodziewają się wielkich ustępstw od rządu polskiego po klęsce poniesionej w Radzie Ligi Narodów. Wczoraj „Przegląd Wieczorny" zamieszcza telegram własny z Gdańska, w którym między innemi powiedziane jest:

Genewskie oficjalne wiadomości stwierdzają, że bezpośrednio po decyzji Ligi Narodów i po upokarzającej aprobacyjnej deklaracji p. Plucińskiego, nie p. Sahm z prośbą, lecz Mac Donnel zwrócił się do p. Plucińskiego z żądaniem, aby p. Pluciński wpłynął na rząd polski w sensie zawieszenia wszystkich, wydanych ostatnio przeciw Gdańskowi zarządzeń narazie do czasu ostatecznego zakończenia obrad genewskich i powrotu delegatów. Rząd polski dokonał kapitulacji z niezwykle pośpieszną sprawnością. Jeszcze w sobotę wieczorem polskie przedstawicielstwo w Gdańsku zawiadomiło senat, że polskie stacje graniczne otrzymały nakaz zawieszenia wszystkich obostrzeń, zarządzonych w ostatnich dniach w związku z przejazdem gdańszczan na polskie Pomorze oraz w związku z dowozem żywności do wolnego miasta z Polski. Miejscowe pisma podają wiadomości w takiej formie, jakoby rząd polski posunął się jeszcze dalej, niż tego żądał p. Mac Donnel, i zniesieniu swemu nadał charakter definitywny.

Chaotyczność, jaka panuje w wiadomościach napływających z Genewy, powiększa się jeszcze z powodu braku szerszych informacji ze źródeł oficjalnych. P. A. T. i Agencja Wschodnia ograniczają się do niejasno sformułowanych, lakonicznych depesz, które nie mogą dać żadnego wyobrażenia o decyzji Rady Ligi. Redakcja nasza zabierze głos w tej sprawie dopiero, kiedy agencja urzędowa nadeśle nam szczegółowy tekst uchwały Rady Ligi.

Na żer agrarjuszów.

Z Min. Roln. otrzymujemy komunikat, z którego podajemy najcelniejsze ustępy:

W dn. 6 b. m. odbyła się w Min. Rolnictwa i Dóbr Państwowych pod przewodnictwem min. Gościckiego konferencja organizacji rolniczych, działających na obszarze Rzeczypospolitej.

W zagajeniu obrad min. Gościcki przedstawił w związku z przedmiotem obrad, położenie rolnictwa i produkcji rolniczej, wymagające, aby Państwo, skoro nie może nieść rolnictwu bezpośredniej pomocy w dostatecznej mierze, przynajmniej zapewniło mu niezbędne warunki bytu i rozwoju. We współpracy ścisłej z organizacjami rolniczemi min. Rolnictwa i D. P. będzie szukało dróg do uzyskania tych koniecznych warunków rozwoju dla rolnictwa.

W toku 9-godzinnych rozważań wszyscy przedstawiciele organizacji rolniczych wyrażali pogląd, **że rolnictwo, które przez pierwsze cztery lata odrodzonej Rzeczypospolitej stale i z wielkiem zaparciem się podporządkowywało swe interesy wyższym interesom Państwa (?!) obecnie znajduje się w takiem położeniu, że dalszych ofiar w dotychczasowych rozmiarach ponosić nie może,** bo one niszczyłyby to minimum egzystencji gospodarstw rolnych, poniżej którego musi nastąpić nieuchronny upadek produkcji, a tem samem i zagrożenie podstaw gospodarczych bytu Państwa.

W wyniku tych obrad **konferencja przyjęła przedłożony przez ministerjum projekt organizacji wywozu artykułów produkcji rolniczej,** jako też projekt zaopatrzenia rolnictwa w nawozy sztuczne i potanienie tych nawozów; uchwaliła projekt ustawy o Państwowej Radzie Rolniczej, jako najwyższym organie doradczym min. Rolnictwa i D. P., oświadczyła się **za wycofaniem projektu ustawy o izbach rolniczych celem uzgodnienia go z zasadami samorządu ogólnego,** a w sprawie subwencji rolniczych powzięła następującą rezolucję: „Konferencja stwierdza, że **dotychczasowe subwencjonowanie organizacji rolniczych przez rząd jest niedostateczne,** wskutek czego fachowe prace rolnicze w Polsce w dostatecznym stopniu nie są przeprowadzane. Stan ten dla przyszłości Państwa i interesów rolnictwa jest szkodliwy i niebezpieczny. Z tych względów konferencja wyraża opinję, że dotychczasowa polityka subwencyjna powinna być zmienioną w dwóch kierunkach: **1) subwencje winny być wypłacane w dostatecznej wysokości na pensje funkcjonarjuszów i na prace fachowe i 2) subwencje winny być wypłacane conajmniej na kwartał zgóry. (!!)".**

Podkreślenia, wykrzykniki i pytajniki są, oczywiście, nasze. Zuchwałość żądań powyższych, zwłaszcza w okresie szalejącej drożyzny, jak obecnie, i wzmagającego się niezadowolenia wśród najszerszych warstw pracujących, jest bezprzykładna. Rolnicy z „wielkiem zaparciem się podporządkowywali swe interesy wyższym interesom Państwa", a więcej już nie mogą! *A gdzież ofiarność, do której nawoływała prasa chjeńska w specjalnych odezwach w chwili utworzenia Rządu Chjeno-Piasta?* Rolnicy odpowiadają, że nietylko nie poniosą żadnych nowych ofiar dla pięknych oczu pp. Witosa i Seydy, lecz że ofiarność ich wyczerpała się już za rządów... „lewicowych".

Nie wiemy, czy na konferencji były obecne organizacje rolnicze z pod znaku „Piasta", ale jasną jest rzeczą, że obszarnik p. Gościcki nie po to wszedł do rządu, by bronić dorabiających się kmiotków, lecz obszarników, a subwencji udzielać będzie organizacjom tych ostatnich, a nie włościan,

A w takim razie Rząd, udzielający subwencji obszarnikom, nie będzie miał funduszów na cele reformy rolnej. Ale o to właśnie idzie p. Gościckiemu i obszarnikom, którzy już tyle ponieśli ofiar, że więcej nie mogą. Jest to wyraźne stwierdzenie, że w pierwszym rzędzie nie będą mogli ponieść ofiary reformy rolnej, będącej wszakże dla obszarnictwa największą ofiarą, nawet w tej postaci karykaturalnej, na jaką się zgodził p. Witos w pakcie z Chjeną.

Jeżeli organizacja wywozu artykułów rolnych i zaopatrzenie rolnictwa w tanie nawozy sztuczne leży we wspólnym interesie obszarników i bogatszych włościan, to *żądania konferencji w całości swej* są wyzwaniem ludności miejskiej i ludzi pracy najemnej.

Minister Rządu chjeńsko-piastowego nie ukrywa wcale, że będzie prowadził politykę jednostronną subwencji dla lewiatanów rolnictwa, że będzie organem wykonawczym tej organizacji, że będzie głodził ludność miejską, wywożąc produkty rolne zagranicę.

Oto jedna z dobitnych zapowiedzi „naprawy" Rzeczypospolitej, oto jedna z tajemnic „przełomu", dokonanego przez Chjenę i Witosa.

Zblizka i zdaleka.

OBŁUDA.

„Piszesz o grzeczności — towarzyszu — rzecze do mnie znakomity pisarz, zatrzymując mnie w skwarze lipcowego popołudnia pod cieniem starego drzewa — źle czynisz. Zapominasz o *obłudzie*. Obserwuję życie nasze dłużej, niż ty; u nas grzeczność jest nieodłącznie, organicznie związana z obłudą. Ilekroć bliźni mój jest wobec mnie grzeczny, zawsze widzę w oczach jego uśmiech występny obłudnika. Kłamie głos myśli jego. Być może, że na innych południkach kultury jest inaczej, choć wątpię. Cywilizacja jest wszędzie ta sama. Ale być może, że tak ukochani przez ciebie (aż do obrzydzenia) Francuzi, są naprawdę grzeczni i usłużni (bo dla mnie niema grzeczności bez usłużności!) Ale u nas nikt nie dotrzymuje przyrzeczeń, nikt nie oddaje pożyczonych książek, nikt nie szanuje czasu, wszyscy spóźniają się na umówione godziny, u nas gdy chcesz coś zdobyć, otrzymać co ci się należy, nie możesz być grzeczny, musisz być raczej niegrzeczny, inaczej nic nie otrzymasz, jeżeli nie będziesz krzyczał, nie otworzą ci, musisz się awanturować — nie wierzysz? jesteś lunatyk? „zawiało cię" — jak mówi urocza księżniczka Olala w operetce, popularnej w tym sezonie w Warszawie. Tak jest, nie śmiej się, ja nie żartuję. Czytam liczne artykuły o grzeczności, ale wszędzie gdzie czytam „grzeczność", słyszę obłuda, ob-łu-da!"

Spoglądał na mnie zagniewany. Słynny pisarz musiał wiele doznać zawodów, zanim doszedł do takiego uproszczenia zjawisk życiowych, stanów ducha, stosunków ludzkich. Znałem kiedyś studenta, który dowodził, że nauki sprowadzają się do trzech książek, do podręcznika geometrji, do podręcznika fizjologji i do „kapitału" Marksa. Z geometrji wyprowadza się logika i inne nauki filozoficzne, z fizjologji wszystko, co dotyczy życia człowieka: psychologja, antropologja i t. d. To był student i daleką jest odemnie myśl, aby uproszczenie słynnego pisarza w jednej z temi obserwacjami rozpatrywać płaszczyźnie, ale pisarz słynny myli się, widząc w grzeczności obłudę. Nie przeczę, że w grzeczności danej jednostki może być wiele obłudy i że obłudnik bywa *grzeczny*, tak samo jak bywa *pobożny*. Obłudnik kłamie i kłamstwo jego przybiera różne formy i w różnych objawia się postaciach. Moljer dał ludzkości nieśmiertelny typ „Świętoszka" i takich świętoszków widzimy setki w życiu. Bywają i grzeczni, uwodzicielsko grzeczni, mówią głosem aksamitnym, są delikatni, nawet subtelni, ale czuć ich obłudę jak kiepskie perfumy. Bywają ludzie grzeczni bez obłudy. Szczerze, jak ptak śpiewa, nawet bez szkody dla kultury. Są ludzie ze Wschodu, którzy nie znoszą grzeczności Francuza, mówią, że to obłuda. Wedle ich zdania szczerość wymaga, aby mówić bliźniemu: jesteś garbaty, patrzysz zezem, masz piegi na twarzy. A jeżeli bliźni nasz tych szpetnych dodatków do naszej natury nie widzi, jest.... obłudny. Widzi, ale o nich nie mówi. Gdyby powiedział, wyrządziłby nam przykrość. A on jest człowiekiem rachunku. Ekonomja energji! Rozum! Poco dręczyć siebie i innych. Poco? Czy straci garb od tego, że mu powiem, iż zauważyłem jego obecność? Zmartwi się, zapłacze. Zmarnowałem mu iluzję i chwilę radości, jaką by miał, gdybym mu powiedział, że ma sympatyczny wyraz oczu, że jest inteligentny, że mówi o sztuce z dużą znajomością rzeczy... Nie trzeba być obłudnikiem, a tylko rozumnym człowiekiem, aby nie powiedzieć szczerze tego, co oczy widzą, a widzieć nie powinny w interesie wzajemnego, radosnego obcowania dwu czy trojga ludzi.

Spieraliśmy się ze sobą — bez obłudy i bardzo grzecznie — długą chwilę. Wielki pisarz wyczerpał argumenty. Pozostał mu jeden: „ale przyznasz Bezmaski, że żyć u nas jest trudno.

— Ale to już inna sprawa. I nie dlatego jest chyba trudno żyć, że jesteśmy grzeczni".

Pisarz zamyślił się.—„O tem pogadamy jeszcze, ale przyrzeknij, że nie napiszesz na ten temat feljetonu, zanim nie pomówisz ze sobą.

— Przyrzekam i jako człowiek grzeczny, dotrzymam słowa.

— Co za „perfidna" grzeczność — zawołał wielki pisarz.

— A mówić komuś, że jest perfidny, to grzecznie czy szczerze.

— A więc jesteś złośliwy tylko.

— Bronię się przed twoją djalektyką, ale broniąc się, przyznaj, że nie tracę uśmiechu na ustach.

— Czy i w sercu?

— Człowiek grzeczny nie wątpiłby, że i w sercu. A gdyby wątpił, nie czyniłby tego głośno.

— Byłby tedy obłudny.

Zaśmieliśmy się głośno obaj, tak głośno, że dwa wróble wystraszone uciekły z drzewa.

— Jacy my obaj niegrzeczni, zawołał pisarz i uchylił kapelusza przed uciekającą w krzaki parą wróbelków.

— Ostrożnie, zawołałem, to jest gest obłudnika!

Henryk Bezmaski..

Rząd wobec kolejarzy

Kolejarze nie mają dotąd jeszcze pragmatyki służbowej i wydani są na łup administracyjnej samowoli. Kolejarze nie mają należytej ustawy emerytalnej i są pod tym względem gorzej traktowani niż inni prac. państw. Kolejarzy specjalnie—w przeciwieństwie do wszystkich innych kategorji urzędniczych — chce się w nowej ustawie uposażeniowej, potraktować poprostu jak ludzi wyjętych z pod prawa, gdyż ustawa o poborach odnosić się ma tylko do mniejszej części prac. kolej., podczas gdy egzystencja większości ma zależeć wyłącznie tylko od rozporządzeń administracyjnych.

Pisaliśmy już o tem, piętnując niesłychane i zupełnie niepojęte metody, jakie się stosuje wobec 170.000 tych specjalnie pracowników, których praca dla państwa taką ogromną posiada doniosłość...

Gdyby rozchodziło się tu o grupę ludzi stosunkowo niewielką lub taką, o której pracę państwo ostatecznie tak bardzo troszczyć się nie potrzebuje, to i wówczas nawet trudno byłoby zrozumieć taktykę tego ciągłego krzywdzenia i prowokowania.

Ale nawet laik zrozumie, jak delikatnym jest mechanizm kolejowy i że sprawne i nienaganne funkcjonowanie tego mechanizmu, zawisło nie od rozkazu czy przymusu, lecz przedewszystkiem od *chęci i osobistego wysiłku* tych, co pracę dają. Jakie zaś niezaprzeczone zasługi mają kolejarze w dziele powojennej odbudowy kraju — to rzecz aż nadto znana. I jeżeli nawet cudzoziemcy podnoszą z uznaniem, że ruch komunikacyjny w Polsce stosunkowo szybko się odbudował, to jest to *przedewszystkiem zasługą mas kolejarskich* a nie dygnitarzy administracyjnych, urządzających eksperymenty, które poprostu lękiem napełniać muszą o dobro kolejnictwa.

A przecież płace kolejarzy nigdy nie odpowiadały nietylko wartości ich pracy ale także i najskromniejszym wymaganiom życiowym. Przecież w początkach (w r. 1919) pracowali kolejarze nie za płacę określoną *ale za zaliczki*, przymierając wprost głodem akurat wtedy, gdy kolejnictwo polskie z ruiny powojennej dźwigali...

A przecież Rząd, jeszcze w okresie kontyngentu, do tego stopnia o aprowizację kolejarzy się nie troszczył — jakkolwiek do tej aprowizacji się zobowiązał! — że pracownicy kolej. w całym szeregu stacji zamiast chlebem — *fasolą żywić się musieli*, gdyż min. Aprow.. mąki im nie dostarczyło.

Niedbalstwo Rządu (osławionego ministra Śliwińskiego!) o aprowizację kolejarzy było powodem, że w r. 1920 w jesieni dochodziło na kolei do gwałtownych wybuchów strajków głodowych. Było to za p. Bartla — i stanowi nalepszą odpowiedź na brednie prasy chjeńskiej, jakoby ostatni strjk głodowy był rzekomo „polityczną walką" kolejarzy przeciw Rządowi obecnemu...

Dzięki taktowi p. Bartla strajki głodowe w r. 1920 zostały zlikwidowane spokojnie, w czasie stosunkowo krótkim. Ale też wówczas *nie uprawiano wobec głodujących pracowników kolejowych systemu drażnienia*, tembardziej, że umiano ocenić pracę i zasługi kolejarzy — choćby także *i w czasie inwazji bolszewickiej*...

Pisano wówczas i mówiono dość o roli, jaką w zwycięskiem zakończeniu wojny odegrało dobrze funkcjonujące kolejnictwo; były to zasługi pracowników kolejowych...

Dopiero z chwilą, gdy na czele kolei stanął nieoszacowany Jasiński, ze wszystkiemi swemi policyjnemi metodami, rozpoczęła się wobec kolejarzy ta polityka bezmyślna szykan i represji, którą nieraz piętnowaliśmy w „Robotniku" a która między kolejarzami a Rządem *kopała poprostu przepaść.*

Należy tu stwierdzić, że od początku r. 1921 aż po czas ostatni, *ani jednego ważniejszego postulatu kolejarzy nie załatwiono pomyślnie.*

Wszystko to — o czem nieraz wspominaliśmy — wytwarzało na kolei ustawiczny wrzątek, który i związkowi zawodowemu *pracę normalną utrudniał*...

Gdy wreszcie drożyzna w ostatnim czasie, podnosząc odrazu ceny o 60 — 100%, poziom życiowy kolejarzy gwałtownie obniżyła i gdy Rząd w odpowiedzi na skierowane doń przez kolejarzy małopolskich (za pośrednictwem lwowskiej dyrekcji P. K. P.) żądanie wydatniejszego dodatku drożyźnianego — odpowiedział odmownie, upierając się przy tem, iż 28% dodatek „zupełnie wystarczy", musiało dojść do żywiołowego wręcz wybuchu.

Stanowisko, jakie Rząd wobec tego strajku zajął było takie, że mogło było doprowadzić do zupełnego na kolei zamętu — gdyby nie *rozwaga kolejarzy samych* i spokojna dyscyplina organizacji zawodowej.

Oto prasa rządowa, chjeńska, utartym zwyczajem, rzuciła się na kolejarzy z oszczerstwami, że strajk ten to „agitacja komunistyczna". M. K. Ż. zaś okólnikiem rozesłanym po dyrekcjach nakazało masowe wydalenie warsztatowców z pracy...

Skutek był z góry do przewidzenia. Groźby M. K. Ż. nie tylko strajku nie stłumiły, lecz *spowodowały jego rozszerzenie się;* inne kategorje służby (maszyniści itp.) zdecydowały, że w razie utrzymania represji przeciw strajkującym, przyłączą się do strajku. Wobec faktu, że strajk ten był poprostu odruchem ludzi, których egzystencja została zagrożona — innego wyniku oczekiwać nie było można...

Trzeba było dopiero doświadczeń kilku dni, by Rząd doszedł do przekonania, że uporem i represjami nie wiele wskóra.

Nowe obliczenia przedsięwzięte przez Gł. Urz. Stat. i *cofnięcie okólnika M. K. Ż. o wydaleniach* — zdecydowane na konferencji reprezentantów Centr. Kom. Zw. Zaw. z Rządem — miały taki skutek, że kolejarze postanowili na razie powrócić do pracy. Dn. 8 b. m. odbył się masowy wiec kolejarzy lwowskich, który po przemówieniu delegata W. W. Z. Z. K. kol. Buczka z Warszawy, powziął rezolucję, iż wobec ustalenia wzrostu drożyzny na razie o 48% tudzież wobec cofnięcia przez M. K. Ż. rozporządzenia o masowem wydalaniu strajkujących — kolejarze podejmują pracę z tem jednak zastrzeżeniem, że praw swych obywatelskich uszczuplić absolutnie nie pozwolą i żadnych represji się nie ulękną; przytem Wydziałowi Wyk. Z. Z. K. wyrażono uznanie i zaufanie. Podobną decyzję powzięli kolejarze i w innych stacjach.

Należy przytem napiętnować specjalnie warcholskie zachowanie się tak zw. „czerwonej frakcji"... Oto wydała ona odezwę nawołującą do „strajku ogólnego"; a ponieważ Z. Z. K. na lep tej prowokacji nie poszedł i stosował taktykę taką jaką uważał za właściwą, panowie z frakcji na wyścigi z reakcyjnymi lokajami ze związków żółtych *intrygowali przeciw strajkowi.* Zaś endecki P. Z. K. okrył się nową — niewiadomo poraz który — kompromitacją. Oto podczas gdy kolejarze P. Z. K. *wzięli udział w strajku*, lwowski zarząd tego „związku" wydał odezwę, w której blagując o jakichś swych „staraniach" o poprawę bytu kolejarzy — wzywa do „niesłuchania złych podszeptów" (!).

Odezwa ta nawet wśród członków P. Z. K. wywołała — drwiny.

Kol.

Wyszła z druku broszura p. t.
PRZECIW RZĄDOM CHJENY, I WITOSA!
Wrogowie ludu pracującego u steru rządu. Dwie mowy sejmowe posłów: J. Moraczewskiego i K. Czapińskiego.
Cena 1000 mk.
Zamówienia skierowywać do Księgarni Robotniczej, Warszawa, ul. Wspólna 17, lub do Sekretarjatu Generalnego C. K. W. P. P. S., Warszawa, ul. Warecka 7,

BENEDYKT HERTZ.

Lewicowi grzesznicy

O cierpliwość błagają panowie z Chjeny:
owszem, podniosą markę... owszem, zniżą ceny,
ale na Boga, ludzie! nie tak w jednej chwili...
Za dużo lewicowcy w skarbie nabroili.
Więc pierwszym lewicowcem był pan Englich śmiały,
lewy — choć go endeki za swojego miały.
Po Englichu ministrem był endek Karpiński,
Po nim konserwatysta z Galicji Biliński.
Gdy upadł — rząd Grabskiego przyszedł Władysława
(Grabski!... — oho! oddawna to endecji sława).
Z kolei o skarb państwa wziął na siebie troski
szósty już lewicowiec — endek imć Steczkowski.
Po Steczkowskim — Michalski, okrutny radykał,
bo daniną bieżące dziury pozatykał.
Po Michalskim — Jastrzębski i Grabski raz jeszcze...
Tak lewica finanse wzięła w swoje kleszcze.

Ej, dość już kłamstw, panowie! Po djabła te jęki?
Nie zwróci tego Chjeną, co zżarły chjenki.

Poczynania p. Głąbińskiego.

P. Kulwieć odzyskał prawa dyrektora szkoły średniej.

W ciszy ferji sejmowych wre „życie" w królestwie austrjackiej ekscelencji. Szykują się wielkie zmiany personalne, tymczasem zaś osławiony w okresie wypadków grudniowych p. *Kulwieć* otrzymał pełną satysfakcję. Wbrew orzeczeniu właściwych instancji ministerjalnych, które uważały i nie przestają uważać p. Kulwiecia za niezdolnego do sprawowania funkcji dyrektora jakiegokolwiekbądź zakładu naukowego, p. Głąbiński przywrócił p. Kulwieciowi wszystkie utracone przez niego prawa dyrektora szkoły średniej.

Ten zadziwiający fakt nie może przejść bez protestu ze strony opinji publicznej, słusznie zainteresowanej w tem, co się dzieje w szkole średniej i jakie wskazania moralne na drogę życia otrzymuje młodzież polska, do szkoły średniej uczęszczająca.

Szkoła p. Kulwiecia na skutek wypadków grudniowych została pozbawiona wszystkich praw szkoły państwowej. I stało się to na skutek jednozgodnego orzeczenia wszystkich instancji ministerjalnych. Obecnie, gdy p. Kulwieciowi przywrócono wbrew odpowiedzialnym urzędnikom na mocy *sic volo sic jubeo* (tak chcę, tak każę) pana ministra prawa, których jednozgodna opinja przełożonych władz ministerjalnych go pozbawiła, szkoła jego praw pozbawiona i zdegradowana do kategorji *C.*, będzie z pewnością podniesiona na nowo do kategorji *B* a może i odrazu do kategorji *A.* Oczywiście, o ile opinja publiczna nie powie tutaj własnego słowa swego!

Orzeczenie, przywracające prawa dyrektora p. Kulwieciowi, wywołało kolosalne wrażenie w kołach nauczycielskich. P. Głąbiński orzeczeniem swojem pragnął wykazać, że nic sobie nie robi z autorytetu najwyższych nawet urzędników ministerjum oświecenia i wyznań; że kieruje się w sprawach oświaty i wychowania względami *partyjnej polityki endeckiej.*

Tolerować takich poczynań nie wolno i komisje sejmowe będą musiały na politykę osobistą p. ministra Głąbińskiego zwrócić szczególną uwagę.

Nauczyciel.

Odpowiedź Dwugroszówce

Sławetna „Dwugroszówka" we wstępnym artykule z dnia 8 lipca r. b. stara się, jak może, wmówić w swoich czytelników, że rozpoczęta obecnie przez Warszawską Radę Związków zawodowych akcja ekonomiczna o poprawę bytu robotnika polskiego jest akcją wymierzoną przeciw Państwu polskiemu i prowadzona jest na rozkaz berliński.

Z tą podłą insynuacją polemizować nie będziemy, gdyż jesteśmy już przyzwyczajeni do tego, że każdą akcję robotników świadomych przedstawia się w prasie endeckiej, jako robotę niemiecką.

Warsz. Rada Zw. Zaw. stwierdza ponownie, że akcja, zapoczątkowana przez Radę Związków, skupionych na terenie Warszawy 30 organizacji klasowych proletarjatu, jest prowadzona samodzielnie przez Radę Związków bez jakiegokolwiek nacisku partji politycznych.

Akcja ta wypływa jedynie z koniecznoś-

ci życiowej i jest skutkiem skandalicznej drożyzny, gnębiącej obecnie robotników, a wobec której rząd chjeńsko - piastowski niemniej skandaliczną przejawia bezczynność i niezaradność. Nie chcąc pogłębiać tej nędzy, jaka istnieje w rodzinach robotniczych, robotnik przez swoje organizacje zawodowe dopomina się o polepszenie warunków bytu. Że warunki te są ciężkie, przyznaje sama „Dwugroszówka“ pisząc, że „strajk, oczywista rzecz, nie wpłynie na polepszenie tych płac, wnieść natomiast może tylko rozkład gospodarczy a z nim pogorszenie i **tak już ciężkich warunków bytu“.**

Są więc ciężkie warunki bytu, ale niewolno robotnikowi domagać się poprawy tych warunków, bo wtedy pismak dwugroszowy zarzuca mu rozsadzanie Państwa! Jeżeli „Dwugroszówka“ chce żeby nie doszło do strajku — a jest to życzeniem również Rady Zw. Zaw. — niech wpłynie na sfery kapitalistyczne, którym się wysługuje i na swój rząd chjeńsko - piastowski, by uwzględniły słuszne żądania robotników, a strajku nie będzie.

Wreszcie „Dwugroszówka“ twierdzi, że nigdy nie stawiano takich żądań, jak obecnie, i to tylko teraz kiedy jest Rząd „większości polskiej“, to się stawia żądania, by mu utrudnić pracę.

Na to jest prosta odpowiedź, że nigdy jeszcze drożyzna nie dawała się we znaki robotnikom jak obecnie. Podczas gdy za poprzednich rządów czyniono słabe przynajmniej próby przeciwdziałania drożyźnie, to obecnie ludność pracująca wydana jest na bezwzględny łup paskarstwa miejskiego i wiejskiego, którego Rząd obecny jest wykładnikiem i protektorem.

Walcząc z wyzyskiem kapitalistycznym, z paskarstwem zbrodniczem, klasa robotnicza walczy nietylko o lepszy byt własny, ale też o dobro i przyszłość Rzeczypospolitej.

W imieniu W. R. Z. Z.

Z. Gardecki.
J. Gonerko.

Ministerja — urzędami protekcyjnemi.

Posłów nie brakowało nigdy w poczekalniach ministrów. Ale odkąd przyszedł do władzy rząd chjeńsko - piastowski, nie sposób przepchać się przez te poczekalnie. Czy to będzie Min. Spraw Zagranicznych (!), czy Oświecenia publicznego, czy Pracy, czy Robót publicznych, wszędzie czernią się sutanny. Co ksiądz ma wspólnego z robotami publicznemi? albo z polityką zagraniczną? Każdy ma interes do p. Seydy, każdy kogoś proteguje, o kogoś się dopytuje, na kogoś zwraca uwagę.

Urzędnicy zamiast pracować muszą godzinami załatwiać petentów, a gdy wyczerpani i zniecierpliwieni proszą o zwłokę w przyjęciu albo o odroczenie wizyty, motywując tę prośbę brakiem czasu, pilną robotą — słyszą w odpowiedzi: „idę natychmiast do ministra, teraz inne czasy, teraz poseł z większości nie będzie i nie może czekać w kolejce“...

Sejm powinien zwrócić uwagę na te demoralizujące świat urzędniczy stosunki. Z jednej strony nakazujemy oszczędności i redukcję urzędników. Co znaczy prawie, że urzędnicy pozostali muszą pracować więcej, niż dotychczas, aby wykonać robotę zredukowanych. Tymczasem — urzędnicy nie mogą wcale pracować: muszą wciąż rozmawiać z petentami.

W szczególności dotyczy to ministerjum p. Głąbińskiego. Od czasu jak prezes klubu endeckiego objął rządy w ministerjum oświaty nie kończy się korowód tych, co wnoszą podania: to w obronie nauczyciela, to w sprawie awansu, to w sprawie przyjęcia dzieci do szkoły państwowej. „Jestem poseł ludowonarodowy, mnie nie wolno odmówić, inaczej poskarżę się ministrowi“. Steroryzowany urzędnik ustępuje: zaczyna się obawiać o kawałek chleba. Ten stan przerażający trwać dłużej nie może!

R.

Szykany na granicy gdańskiej

W związku z akcją, mającą na celu opanowanie spekulacji walutowej na pograniczu polsko - gdańskim w Tczewie, miejscowa policja pograniczna i straż celna wprowadziła niemożliwie dla nich uciążliwą, na jakichś średniowiecznych wzorach opartą, kontrolę przejezdnych. Kontroli tej poddani zostawali zarówno obywatele polscy, udający się do Gdańska, jak i tacy, którzy przejeżdżali tylko przez terytorjum wolnego miasta Gdańska, kierując się przez korytarz gdański z terytorjum polskiego na terytorjum polskie.

Ponieważ ten system rewidowania obywateli, przejeżdżających przez Tczew w wagonach bezpośredniej komunikacji z Puckiem i Helem, wywoływał słuszne skargi, w ubiegłą sobotę do Tczewa wyruszył delegat Min. skarbu do spraw walutowych, który przyjrzawszy się z bliska praktykom celno - policyjnym, doszedł do wniosku — jak brzmi komunikat tego Ministerjum — iż zbyt ostre rewizje na granicy polsko - gdańskiej były wynikiem niezrozumienia przez miejscowe organy wykonawcze intencji rozporządzenia, wydanego przez Min. skarbu, i wydał szereg zarządzeń, zmierzających do zaprzestania szykanowania obywateli polskich, udających się nad polskie morze. Między innemi wyjaśniono, iż ścisła rewizja stosowana być winna przez posterunki graniczne tylko względem osób podejrzanych. Ale o to właśnie idzie, że policja tamtejsza i straż celna nie są na tyle wyrobione, by „zwęszyć“ istotnie podejrzanych.

Na razie uznano za zbyteczne wywlekanie pasażerów z wagonów i zalecono przeprowadzanie rewizji w pociągach, pod tym jednak względem niema porozumienia pomiędzy władzami pogranicznemi, Min. skarbu a władzami policyjnemi, podległemi Min. spraw wewnętrznych. Czyli — innemi słowy — możliwe bardzo, iż urzędnicy skarbowi nie będą domagali się wywlekania pasażerów, zwłaszcza w nocy z wagonów w celu dokonania rewizji osobistych, straże jednak policyjne będą po dawnemu szykanowały podróżnych, uważając wszystkich za podejrzanych. I w tej więc sprawie natury drobnej ministerja Rządu Chjeno-Piasta kłócą się ze sobą, ofiarą zaś tej „harmonji“ pada publiczność.

Podwyższenie mnożnika celnego.

W tych dniach ogłoszone zostanie rozporządzenie, nowego ministra skarbu w przedmiocie określenia wysokości mnożników celnych. W myśl tego rozporządzenia, wysokość mnożnika celnego określona zostanie na 20 tysięcy mk., wysokość zaś mnożnika ulgowego na 15 tys. mk.

Wywoła to między innemi drożyznę surowców, sprowadzanych z zagranicy, a to sprawi podniesienie cen wyrobów przemysłu rodzimego, utrudni konkurencję z wyrobami zagranicznemi przy eksporcie fabrykatów polskich do państw nadbałtyckich, do Rosji, do Rumunji i na Bałkany, a tem samem wytrąci z równowagi nasz bilans handlowy.

Zasadnicze braki obecnej metody obliczania wzrostu drożyzny.

Główną wadą obowiązującego u nas sposobu obliczania wzrostu drożyzny jest to, że ceny, uwzględniane przez Komisję Statystyczną, są przeważnie niższe od cen rynkowych i wskutek tego wskaźnik drożyźniany jest niższy, niż w rzeczywistości. Oprócz tego, wśród pozycji budżetu, podlegających obliczeniu, znajdują się takie, które, utrzymując się na jednym i tym samym poziomie, obniżają procent drożyźniany i zniekształcają istotny wzrost drożyzny. Tak jest np. z pozycją komornego, która figuruje jako 0 i przy ustalaniu wzrostu drożyzny wpływa na obniżenie tegoż.

Istnieje jednak jeszcze zasadniczy brak w metodzie obliczania drożyzny, mianowicie ten, że obliczenie odbywa się wstecz, z „dołu“. Żeby się przekonać, ile strat ponosi od tego robotnik czy pracownik, wystarczy wykonać parę nieskomplikowanych obliczeń. Objaśnimy to najlepiej na przykładzie. Przypuśćmy, że pracownik otrzymał w dn. 1 maja pensji miesięcznej mkp. 1,500,000, z której ma żyć wraz z rodziną w ciągu maja. Przypuśćmy dalej, że dn. 1 czerwca Urząd Statystyczny ustalił wzrost drożyzny za miesiąc maj na 60%, czyli, że przeciętny dzienny wzrost drożyzny wynosił 2%. Oczywistem jest, że ów pracownik nie może zakupić zaraz po otrzymaniu pensji dn. 1 maja wszystkich potrzebnych mu środków żywnościowych i innych na cały miesiąc, lecz musi sobie pieniądzę odłożyć i wydatkować je codziennie; wyobraźmy sobie tedy, że podzielił on całą swoją pensję na odcinki po 50.000 i postanowił codzień wydatkować jeden taki banknot, który mu dn. 1 maja pozwolił na kupno koniecznej dla niego ilości produktów żywnościowych. Lecz już w dniach następnych chcąc zakupić tę samą ilość żywności, dowiaduje się, że mu na to suma 50.000 mk. nie wystarczy, bo produkty podrożały, czyli ta sama ich ilość kosztuje już 51.000 mkp., następnie 52.000 mkp., — 53.000 mkp. itd. Cóż pozostaje do zrobienia pracownikowi? Albo zmniejszać zakupywaną codzień ilość i ograniczać się, obniżać stale swoją stopę życiową, albo też — o ile posiada gotówkę rezerwową z ubocznych źródeł — zakupywać dalej tę samą ilość materjałów bez względu na wzrastającą drożyznę. Musi się wszakże wówczas liczyć z tem, że pensja miesięczna wystarczy mu już nie na całe 30 dni, jakby to miało miejsce przy niezwiększającej się drożyźnie — ale na mniej, w danym wypadku, jak łatwo obliczyć, tylko na 24 i ⅓ dnia. Z czegóż żyć jednak podczas pozostających do końca miesiąca 5 i ⅔ dnia? Właśnie do tego celu potrzebna jest gotówkowa rezerwa, o której wspomniano wyżej i z której zaczerpnąć należy. W tablicy, znajdującej się poniżej z lewej strony obliczonem jest w kolumnie II, na ile dni starczy pracownikowi jego pensja miesięczna przy rozmaitych stopniach wzrostu drożyzny, wyszczególnionych tuż obok w kolumnie I, oraz ile dni do końca miesiąca jeszcze pozostaje — kolumna III — które sam z ubocznych źródeł opłacać musi,

I %	II dni	III dni
0	30	0
10	28,68	1,32
20	28,68	1,32
30	26,59	3,41
40	25,75	4,25
50	25,00	5,00
60	24,32	5,68
70	23,71	6,29
80	23,16	6,84
90	22,65	7,35
100	22,18	7,82

Miesięczny wzrost drożyzny w %	Jednorazowy dodatek w % ub. pensji miesięcznej
0	0
10	4,84
20	9,76
30	14,78
40	19,83
50	25,00
60	30,29
70	35,64
80	41,04
90	46,55
100	52,13

Uregulowanie płacy będzie sprawiedliwem dopiero wówczas, gdy sumy, wydatkowane przez pracownika ze źródeł ubocznych, zostaną mu przy następnej wypłacie — w danym wypadku 1-go czerwca — zwrócone. Wtedy dopiero pozostanie nienaruszonym jego fundusz rezerwowy i niezmienioną stopa życiowa. A zatem pracownik powinien — oprócz zwiększonej odpowiednio do wskaźnika wzrostu drożyzny pensji miesięcznej — otrzymywać co miesiąc dodatki jednorazowe, pokrywające wzrost drożyzny w ciągu miesiąca. Wysokość tych dodatków łatwo obliczyć. W omawianym przez nas przykładzie ów dodatek jednorazowy winien wynosić 30,29%. Dodatek ten jest oczywiście zależny od wysokości wzrostu drożyzny. W tablicy z prawej strony jest on obliczony dla rozmaitych wskaźników drożyzny. Widzimy z tej tablicy, że ów dodatek jednorazowy wynosi wcale pokaźne sumy. Dopiero wtedy, gdy będzie on wypłacany, można mówić o „pokrywaniu“ się pracownika przy wzrastającej drożyźnie, tak jak „pokrywa“ się kupiec, fabrykant i zawody wolne.

Inż. K-ski.

Zamęt gospodarczy.

Przypomnijmy sobie tryumfalną blagę prasy chjeńskiej, gdy przed kilkunastu dniami Rząd zamknął giełdę, wydał znane ograniczenia w obrocie dewizami urządził masową obławę na waluciarzy. Przypomnijmy, jak to wrzaskliwie prasa dwugroszowa dowodziła, iż panika walutowa została opanowana i że marka zacznie znowu iść w górę... Hałas, z jakim te „zasługi“ rządu p. Witosa reklamowano był tem większym, im większe było przedtem zdenerwowanie prasy rządowej na widok katastrofalnego upadku marki i chaosu, wywołanego przez dojście do skutku Rządu chjeńsko-witosowego. Tym hałasem prasa chjeńska chciała opinję tak oszołomić, by kraj nie widział wszystkich ciężkich następstw nowej gospodarki.

Nie trzeba było wszakże długo czekać, by się przekonać, że i ta blaga chjeńska rozwieje się jak mgła. Tryumfy Dwugroszówek mogły pocieszyć conajwyżej jakiegoś ubogiego na duchu ich czytelnika. Każdy jednak człowiek rozumniejszy wiedział zgóry, że rozpaczliwe a sztuczne środki przez Rząd stosowane wystarczą conajwyżej na parę dni a to dlatego, że obecny spadek marki jest tylko *naturalnem następstwem zupełnej a powszechnej nieufności*, z jaką Rząd chjeńsko-witosowy wszędzie się spotyka.

Po kilku dniach zamknięcia otwarto giełdę — bez obrotów! — i zaczęto operować kursami „nakazanymi“, *a więc poprostu sfingowanymi!...*

I oto rezultat taki:

Dolar, który udało się na parę dni obniżyć nawet na 80 tys. mk., zaczął zaraz potem rość jak na drożdżach i *wczoraj doszedł na giełdzie oficjalnej*, z kursem nakazanym, *już do 110.000 mk.*, z tendencją do dalszej zwyżki...

W obrotach prywatnych wczoraj przed południem, *doszedł dolar do 150,000 mk., pod wieczór znacznie wyżej!...*

Mimo rozgromienia czarnogiełdziarzy, prywatne *tranzakcje walutowe kwitną w całej pełni...* Ponieważ po kursie rządowym dewiz w dostatecznej ilości nabyć nie można, a przemysł walut obcych potrzebuje, przeto czarna giełda ożywiła się znowu bardzo silnie, a banki — dla swych klientów — kupują walutę obcą *po kursie 30—40 proc. wyższym* od kursu oficjalnego!

Nadto wzmógł się bardzo silnie *wywóz walut zagranicę*, a Rząd wobec tych wszystkich objawów stoi zupełnie bezradny.

W tych gałęziach przemysłu, które walut obcych dla wyrównania rachunków zagranicznych potrzebują, zaczyna się ograniczać produkcję, co — np. w Łodzi — wywołuje już konflikty.

Zapowiadanego, również z takim blagierskim hałasem, przypływu walut obcych z eksportu — *także niema!* Zostało tylko to, o co paskarzom z większości sejmowej głównie chodziło, *został tylko wywóz z kraju* bez żadnej zgoła korzyści dla skarbu...

„Tryumf“ nowego Rządu, w dziedzinie walutowej — skończył się żałosną klapą.

Dodajmy do tego drożyznę, która rośnie z dnia na dzień bez żadnej przeszkody... Zboże np., które na gwałt „dociąga“ się do kursu dolara, drożeje poprostu obłąkańczo, *mimo olbrzymich jeszcze zapasów u obszarników!* Ceny mąki, kasz i t. d. idą dalej w górę...

Dodajmy wreszcie blagierskie zapowiedzi Chjeny, jakich to „cudów“ dokona nowy minister skarbu i porównajmy z pogłoskami o jego — *niedalekiem już ustąpieniu, a zobaczymy w całej jasnością to, co jest naturalnem następstwem nowych rządów.*

Od blagi do blagi — od kompromitacji do kompromitacji!...

Położenie robotników w Bolszewji

Bankructwo systemu bolszewickiego jaskrawo występuje przy rozpatrywaniu warunków, w których pozostają rzesze robotnicze. Toć one przecie krwią swoją wywalczyły swobody obywatelskie i dla tego robotnik powinien być głównym przedmiotem troski ze strony wielkorządców na Kremlu. Jak zaś sprawy się mają w rzeczywistości przekonywują urzędowe dokumenty, mianowicie: raporty komisarza pracy, oraz Rady pracy i obrony, tudzież artykuły prasy bolszewickiej, z urzędowem „Ekonomiczeskiem Obozreniem“ na czele. Oddać należy sprawiedliwość iż dane przytoczone w sposób bezstronny, lubo potępiają bezwzględnie istniejący porządek rzeczy.

Przeciętny zarobek miesięczny robotnika wynosił:

w 1913 r. złotych rubli 22.—
w 1922 r. „ „ 8.92 kop. (sierpień)
w 1922 r. „ „ 10.69 kop. (grudzień)

Celem uzupełnienia tych cyfr wskazać trzeba ceny najniezbędniejszych artykułów żywności. Ilość przedmiotów spożywczych zawierająca 3600 kalorji kosztowała:

w 1913 r. najdrożej 5 rb. 30 kop. w złocie
w 1922 r. (sierpień) 11 rb. 75 „ „
w 1922 r (grudzień) 12 rb. 07 „ „

Wynika stąd, że gdy zarobki robotnicze spadły o przeszło 50%, to koszt najpotrzebniejszych artykułów spożycia wzrósł o 140%!

Ale są jeszcze ciekawsze cyfry:

	Funt chleba rażowego	Funt cukru	Podatki
1913	2 kop	13.5 kop	1%
1922	2.85 kop.	58.6 kop.	-%

Nieco lepiej kształtowały się warunki w kwietniu r. b. skutkiem spadku waluty. Artykuły konsumcyjne wynosiły tylko 7 rb. 85 k. (wszystko w złocie) ale zarobki spadły na 6 rb. 75 kop., robotnicy więc nadal głodować muszą.

Niedożywiony robotnik oczywiście gorzej pracować musi. Zbyt wyrobów fabrycznych zmalał po części też z powodu coraz większego zubożenia ludności. Stąd wzmaganie się liczby bezrobotnych. W świetle urzędowych danych zarejestrowano podczas 1922 r. w 52 miastach gubernjalnych.

styczeń	bezrobotnych	67.700
kwiecień	„	106.000
lipiec	„	175.600
październik	„	245.700
grudzień	„	291.800

Czyli w ciągu roku liczba bezrobotnych wzrosła przeszło czterokrotnie.

Jednocześnie donoszą z Ukrainy, że Rada gospodarcza postanowiła zamknąć w dniu 1 lipca 1923 roku nie mniej jak 146 fabryk dla braku materjałów surowych oraz pieniędzy na zapłatę robotników. Pamiętać zaś o tem trzeba, iż lwia część fabryk na Ukrainie — to cukrownie, które w normalnych warunkach nietylko zaopatrywaćby mogły Rosję w cukier ale pozostałyby jeszcze znaczne ilości na wywóz zagranicę, w zamian za cenne stamtąd sprowadzone towary.

Z uwag tych wypływa że dbałość władz bolszewickich o robotników jest bardzo słaba

i że bolszewizm nie potrafi zapewnić masom proletarjackim elementarnych nawet wygód, które w znacznej mierze wyjednał dla nich socjalizm, mimo, że nie trzyma władzy w swych rękach. **L.**

Strajk robotników tartacznych w Turce.

(Korespondencja własna)

W tartaku firmy Dattner i Falter w Turce nad Strypjem wybuchł strajk z powodu znęcania się nad robotnikami zarządcy tartaku, Icka Feiereisena.

Od czasu gdy Feiereisen zaczął sprawować rządy w tartaku, prowokując w niesłychany sposób robotników, wybucha już czwarty strajk.

Gdy tow. Romanow w maju r. b. został przewodniczącym miejscowej organizacji rob. drzewnych, zarządca tartaku, niezadowolony z tego wyboru (pragnął on bowiem również być „dyktatorem" w organizacji robotniczej), wypowiedział Romanowowi pracę.

Od 2 miesięcy zarządca Feiereisen przestał dawać robotnikom mąkę pszenną (dotychczas otrzymywali 1 kg mąki pszennej na miesiąc) oraz złamał warunki umowy, zawartej w w r. 1921, a mianowicie — przestał dawać dla niemowląt po 2 kg mąki żytniej co miesiąc.

Na mocy uchwały z dn. 29 ub. m. robotnicy wysłali do Zarządu tartaku delegację z żądaniem cofnięcia 14-dniowego wypowiedzenia pracy tow. Romanowowi i dostarczenia robotnikom należnej mąki.

Zarządca Feiereisen, który w ciągu swojej dotychczasowej działalności pozwalał sobie nawet bić robotników i niejednokrotnie wymawiać im bezpodstawnie pracę — obecnie posunął się do dalszych prowokacji, a mianowicie delegację robotniczą nazwał „bandą" i wogóle nie chciał jej przyjąć, a gdy później przesłano mu powyższe żądania w pisemnym memorjale, prosząc o odpowiedź, żadnej odpowiedzi nie dał.

Wobec powyższego robotnicy tartaku na mocy uchwały z dn. 30 ub. m. przystąpili do strajku.

Feiereisen nie przestawał prowokować robotników. W sobotę, d. 30 ub. m. miała nastąpić 14-dniowa wypłata; tymczasem Feiereisen wypłacił robotnikom dopiero 4 b. m., potrącając im (nie tak, jak dotychczas) za aprowizację po cenach paskarskich i w dalszym ciągu ignorując słuszne żądania robotników.

Tow. Romanowa wobec zebranych robotników Feiereisen nazwał „oszustem", a następnie bez żadnego powodu sprowadził na tartak oddział wojska, policję, oraz zastępcę starosty.

Do rozlewu krwi nie doszło dzięki robotnikom, którzy zachowali zimną krew mimo prowokacji. Robotnicy żądali tylko z całym spokojem wypłaty należącego im się wynagrodzenia.

Od środy, 4 b. m. wojsko pilnuje tartaku, a rozgoryczenie wśród robotników wzrasta.

Strajk trwa dalej, bowiem Feiereisen grozi, w dalszym ciągu, że nie uwzględni słusznych postulatów robotniczych.

Na znak solidarności i protestu robotnicy firmy Weingarten w Turce również przyłączyli się do strajku robotników firmy Dattner i Falter.

Robotnicy popierajcie swoje pismo codzienne.

Kronika polityczna.

ODPOWIEDŹ NA UMIZGI P. SEYDY.

„Czeskie Słowo" umieszcza półoficjalny komunikat czeskiego min. spraw zagr. o tem, że wbrew pogłoskom, skład małej Ententy w najbliższej przyszłości nie ma być powiększony.

ZAPRZECZENIE URZĘDOWE.

Prezydjum Rady Ministrów komunikuje: Doniesienia niektórych pism o rzekomo zamierzonych zmianach na stanowisku ministra spraw zagranicznych i ministra skarbu nie odpowiadają zgoła prawdzie: Nieprawdziwem jest w szczególności twierdzenie, jakoby w sobotę lub w jakimkolwiek innym dniu odbyła się dyskusja w Radzie Ministrów, która skłaniała ministra spraw zagranicznych do podania się do dymisji. Dyskusji takiej nie było bynajmniej, natomiast już w dniu 3 b. m. obrady Rady Ministrów nad referatem ministra spraw zagranicznych wykazały zgodność poglądów Rady Ministrów na zasadnicze linje polityki zagranicznej i na aktualne zagadnienia leżące w jej zakresie. To samo dotyczy bezpodstawnych pogłosek o rzekomym zamiarze wniesienia dymisji przez ministra skarbu. Przeciwnie sprawozdanie ministra skarbu o zasadniczych linjach jego programu skarbowego zostało przez Radę ministrów w dn. 9 b. m. aprobowane. (P. A. T.).

ZMIANY W MIN. SKARBU.

Na stanowisko dyrektora departamentu kredytowego Min. skarbu po dyr. Statkiewiczu, który po powrocie z urlopu objął stanowisko delegata ministerjalnego do spraw banków dewizowych, mianowany został wczoraj przez nowego ministra p. Lindego dyrektor naczelnej dyrekcji P. K. K. P. p. Stanisław Makowiecki. Pomocnikiem jego zostaje narazie nadal p. Młynarski. Spodziewane są jednak w najbliższych dniach dalsze zmiany na stanowiskach kierowniczych w tem ministerjum.

Wśród pogłosek, które na tem tle kursują, narazie nie sprawdza się tylko jedna: że zostaje odwołany ze swego stanowiska komisarz Wiskowski. Były usiłowania wydelegowania go do organizowania obław na dolary po wsiach, sprzeciwił się jednak temu projektowi premjer Witos. Jest to podobno także jedna z kości niezgody pomiędzy stronnictwami rządzącemi!

WYJAZD POSŁA CZESKIEGO.

Poseł Rzeczypospolitej Czechosłowacji, Maxa, wyjechał wczoraj do Pragi. P. Maxa zdradzał od dłuższego czasu objawy choroby nerwowej; w ostatnich dniach lekarze poradzili p. Maxie wyjazd do kraju, gdzie mógłby rozpocząć normalną kurację.

***

Biuro prasowe M. S. Z. komunikuje: Niektóre pisma umieściły dn. 8-go lipca r. b. informację, jakoby wstrzymane zostały transporty żywności, przewożone dla Gdańska przez terytorjum Polski. Informacja ta jest zupełnie bezpodstawna, gdyż żadne zarządzenia w powyższym względzie nie zostały wydane. (PAT).

TOWARZYSZE ROBOTNICY!

Warsz. Okręgowy Komitet Robotniczy PPS. pragnie odnowić lokal swój przy Al. Jerozolimskiej 6. Z powodu jednak szalonej drożyzny nie jest w możności pokrycia kosztów. Wobec tego Egzekutywa OKR. zwraca się do ogółu Towarzyszów warszawskich z prośbą o wpłacanie składek na odnowienie siedziby Warsz. OKR. PPS. do kasy OKR. lub do Administracji „Robotnika".

TELEGRAMY.

Decyzja Rady Ligi Narodów

W ostatniej chwili otrzymaliśmy następującą depeszę P. A. T., która daje bliższe szczegóły co do decyzji Rady Ligi:

Genewa, 9 lipca. (PAT). Z decyzji Rady Ligi Narodów w sprawie Gdańska wynika, że delegacja polska uzyskała uznanie Rady dla stanowiska, zajętego przez Rząd Polski w tym względzie. W nocie ministra Seydy, złożonej Radzie Ligi, Rząd Polski zażądał zasadniczej rewizji całego stanu faktycznego, wysuwając na plan pierwszy następujące sprawy: po pierwsze, że źródłem prawa w stosunku Gdańska do Polski jest Traktat Wersalski, że Konwencja Paryska jest tylko rozwinięciem traktatu, a nie jego uchyleniem, że w razie wątpliwości co do interpretowania konwencji, decydującym jest Traktat Wersalski, powtóre, że kompetencje Wysokiego Komisarza Ligi Narodów ogranicza się do spraw stosunku Gdańska do Polski, bez prawa ingerowania do wewnętrznych spraw Państwa Polskiego kosztem jego suwerenności, po trzecie, że zasadniczej rewizji domagają się sprawy Rady Portu, celnictwa, oraz uprawnień obywateli polskich w Gdańsku.

Rada Ligi Narodów w rezolucji swej, opartej na raporcie delegata hiszpańskiego, Quinonesa uznała słuszność polskiego stanowiska, a mianowicie: po pierwsze w sprawie źródła prawa przewidziano interpretowanie Konwencji Paryskiej na podstawie art. 104 Traktatu Wersalskiego, powtóre na wypadek zakwestjonowania kompetencji Wysokiego Komisarza przewidziano bezpośrednie zwrócenie się do Rady Ligi dla sprecyzowania kompetencji Wysokiego Komisarza, to znaczy, że w danym razie Wysoki Komisarz nie będzie mógł powziąć zgóry decyzji merytorycznej w danej kwestji, po trzecie, w sprawie Rady portu, ceł i uprawnień obywateli polskich w Gdańsku zainicjowano przy udziale sekretarjatu Ligi Narodów rokowania, które się już rozpoczęły pomiędzy p. Plucińskim, a p. Sahmem.

Konferencja pokojowa w Lozannie.

POROZUMIENIE OSIĄGNIĘTO.

Lozanna, 9 lipca. (P. A. T.). Szwajc. Ag. Tel. Wczoraj przed południem odbyło się posiedzenie rzeczoznawców, po południu zaś zebrali się delegaci państw sprzymierzonych i Turcji. Po tem posiedzeniu, w którem wzięli również udział rzeczoznawcy, oświadczono, że o godz. 11 w nocy odbędzie się następne posiedzenie, po którem wydany będzie komunikat prasowy. Ogólnie odnosi się wrażenie, że obie strony dążą do osiągnięcia zadawalającego wyniku.

Lozanna, 9 lipca. (P. A. T.). O godz. 11 wiecz. wznowione zostało posiedzenie konferencji wschodniej. O godz. w pół do pierwszej w nocy wydano komunikat urzędowy, który donosi, iż przedstawiciele Turcji i państw sprzymierzonych doszli do zasadniczego porozumienia w sprawie sposobu spłacenia kuponów długu otomańskiego, koncesji i ewakuacji Konstantynopola. Tymczasowy tekst porozumienia mają ustalić rzeczoznawcy. Ewakuacja Konstantynopola rozpocznie się natychmiast po ratyfikacji układu przez Turcję i ma być ukończona w ciągu 6 tygodni od daty ratyfikacji. Zawarcia pokoju oczekują w ciągu 8—10 dni.

TRAKTAT POKOJOWY BĘDZIE WKRÓTCE PODPISANY.

Wiedeń, 9 lipca. — (P. A. T.). „Neue Freie Presse" donosi z Lozanny: delegaci koalicyjni, podobnie jak delegaci tureccy, wyrażają przekonanie, że pokój na wschodzie będzie wkrótce faktem dokonanym. Ismet Pasza oświadczył dziennikarzom: „możecie panowie donieść światu, że pokój jest zapewniony". W kołach koalicyjnych mówią o możliwości podpisania traktatu dnia 17 lipca.

Sprawa odszkodowań niemieckich

W PRZEDEDNIU ZMIANY POLITYKI ANGIELSKIEJ.

Londyn, 8 lipca. — (P. A. T.). Lord Emery, pierwszy lord admiralicji, w dłuższem przemówieniu, wygłoszonem w tych dniach, zwrócił uwagę na kwestję reparacji i związał ją z naprawą przemysłu w Anglji i sprawą bezrobocia, które ogarnia całą Anglję. Te ostatnie dwie kwestje Emery nazwał mieczem Damoklesa, wiszącym nietylko nad Anglją, ale i nad całym światem w wytworzonej sytuacji. Z drugiej strony — według Emery — Anglja ma do czynienia ze zdecydowaną złą wolą Niemiec ujawnioną w sprawie odszkodowań. Stanowisko Anglji również i z powodu różnicy zapatrywań i temperamentu, jakie dzielą Anglję od Francji, wymaga wielkiej rozwagi i powściągliwości. Dotąd Francja miała zawsze przy swym boku Anglję, która dawała jej wszelką możliwość do indywidualnego rozwiązywania dotychczasowych problemów. Obecnie jednak, sytuacja stała się dla nas tak poważną — mówi lord Emery — że dotychczasowe stanowisko nasze musi ulec rewizji i stać się bardziej stanowczem w stosunku do tych zagadnień. Anglja musi podjąć zdecydowane kroki, podyktowane własnemi interesami.

Uniewinnienie Judeta

Paryż, 9 lipca. (P. A. T.). Były redaktor „Eclair", Judet, oskarżony o zdradę stanu, został uniewinniony.

Rozmaitości.

Tow. Pierard o Sejmie polskim.

W szeregu artykułów, drukowanych w brukselskim dzienniku socjalistycznym „Peuple", tow. Pierard opisuje swe wrażenia z pobytu u nas (jako członek egzekutywy Międzynar. Górniczej). W trzecim artykule tow. Pierard w taki sposób opisuje wizytę w Sejmie: „Sejm polski obraduje w Warszawie w gmachu dawnego instytutu dla dziewcząt rosyjskich, gdzie unosi się, jak zresztą w całem mieście zapach dezynfekcji. Długa prostokątna sala, smutna i bez ozdób, prowadzi do ładnego ogrodu. Ławki dość ciasno ustawione. Przewodniczący ma tytuł marszałka Sejmu. Obok niego przy biurze, znajduje się wielka laska, strojna w aksamit i ozdoby: jest to laska marszałka, marszałka Sejmu. Możnaby pomyśleć, że używa jej czasami, by uderzyć nią w mówcę lub w tych, co przerywają, na wzór tego, jak postępują w Leodjum, w dzielnicy za rzeką Meuse, właściciele marionetek, odpędzając natarczywą gawiedź. Otóż nie!... Nie posługuje się on laską nawet do uderzeń w biuro, z taką gorliwością, jak nasz towarzysz Brunet (marszałek sejmu belgijskiego). Ma on ciekawy sposób wstrzymywania mówców, gdy wyczerpali czas przemówienia: drut elektryczny łączy biuro marszałka z trybuną i w odpowiedniej chwili ukazują się przed oczami szanownego gaduły ogniste litery: „Czas pańskiego przemówienia skończył się". Twarz mówcy pokrywa się wówczas różowemi odblaskami, jak u ponurego wysłannika Samiela w drugim akcie opery „Wolny Strzelec". Rozweseliło mnie to bardzo.

Tow. Diamand, stary towarzysz, dobrze znany w Międzynarodówce, mówił nam, że pewni złośliwi, a gadatliwi posłowie zasłaniają książkami i papierami tabliczkę, tłomacząc następnie, że nie dostrzegli ostrzeżenia świetlnego marszałka.

Nic ciekawszego, od widoku tego Sejmu polskiego, podzielonego na 17 czy 18 różnych partji. A my w Belgji narzekamy na napięcie naszych sporów politycznych i na nasze trudności językowe. Cóż mówić o Polsce, gdzie sprawa narodowościowa jest szczególnie zaostrzona? Na 26—27 miljonów ludności republiki jest około 18 miljonów Polaków, reszta zaś to Białorusini, Ukraińcy, Niemcy, Żydzi. Konstytucja polska przyznaje im te same prawa, co obywatelom Polakom. Mają oni swą prasę, swój teatr, swe kościoły, swych posłów, a żąda się od nich tylko, by mówili po polsku, jak wszyscy, jak Mickiewicz, największy poeta polski, urodzony na Litwie.

W dalszym ciągu tow. Pierard zajmuje się sprawą żydowską w Polsce, godząc się całkowicie na program P. P. S.

8-godzinny dzień pracy, jako skuteczny środek w walce z alkoholizmem.

Z kilku poważnych źródeł stwierdzony został fakt, że wśród robotników paryskich alkoholizm zmniejsza się. Przedewszystkiem stwierdziła to ankieta, przeprowadzona przez Min. Pracy, w ostatnich zaś czasach potwierdził to dr. Jakób Valdour w swej pracy: „Robotnicy paryscy po wojnie, spostrzeżenia oparte na przeżyciach".

Valdour, lekarz i prawnik, wstąpił w czasie wakacji do jednej z fabryk paryskich w celu poznania trybu życia robotników. W książce swej opisuje on, jak robotnicy, po ukończeniu pracy szybko rozchodzą się do domów i tylko nieznaczna część wstępuje do szynków. O ile dwaj koledzy umawiają się „na wino", nie zamawiają, jak dawniej, litra wina, lecz jedynie szklankę. W dniu wypłaty kabarety, sąsiadujące z fabryką, są bardziej ożywione, niż w dzień powszedni, ale i wtedy zauważyć można znaczną wstrzemięźliwość. W poniedziałki wszyscy są na miejscu pracy i nikt się nie spóźnia, co było na porządku dziennym przed wojną. Jako znamienny przyczynek do zmniejszenia się alkoholizmu podaje jeszcze dr. Valdour fakt następujący: w restauracji, gdzie spożywał obiady, właściciel nigdy nie stawiał wody na stole, zachęcając w ten sposób gości do zażądania wina. Ale goście domagali się wody i restaurator, który dawniej wyśmiewał takich abstynentów, obecnie bez protestu podaje butelki z wodą, trzymane w ukryciu.

Poszukując przyczyn tego pocieszającego objawu zmniejszania się alkoholizmu wśród klasy robotniczej, dr. Valdour wylicza: drożyznę ogólną i wysokie ceny alkoholu, dalej zakaz sprzedaży absyntu, wreszcie, jako jedną z najważniejszych — **8-godzinny dzień pracy**. Starsi robotnicy, ulegając nałogowi, trudniej odzwyczajają się od napojów wyskokowych. Ale młodsi robotnicy zupełnie odwracają się od alkoholu, poświęcając czas wolny sportowi, zabawom i t. p. Tak zwane ogrody robotnicze rozwijają się nadzwyczajnie. A i sama praca odbywa się raźniej, dyscyplina jest też większa, niema już dawnych przerw w pracy, używanych na picie. Dyrektor pewnej fabryki mebli Farle, stwierdza, że „8-godzinny dzień pracy jest czynnikiem poważnym w zmniejszeniu się alkoholizmu. W istocie, kiedy personel pracował w ciągu 10 i 11 godzin, znajdował odtrutkę w napojach, podczas gdy obecnie ten sam personel nie ma więcej potrzeby uciekać się do alkoholu, a organizm jego nie wymaga podniecenia przejściowego w winie".

Bibljoteka klasyków socjalizmu.

Pod takim tytułem ukazywać się będą wybitne dzieła socjalistyczne w znanem wydawnictwie niemieckiem Dietza w Stutgarcie. Jako pierwszy tom wyjdzie zbiór najcelniejszych utworów Lassala pod redakcją tow. Karola Rennera. Drugi tom zawierać będzie wszystkie mowy Augusta Bebla, stanowiąc drugi tom zbiorowego wydawnictwa pism Bebla, wydawanych pod redakcją Klühsa. Tom ten wyjdzie jeszcze latem r. b. w 10 rocznicę śmierci Bebla.

Nowe wynalazki niszczycielskie.

Jednego tylko dnia można było wyczytać w pismach zagranicznych opisy najnowszych wynalazków z dziedziny niszczycielstwa wojennego.

W Waszyngtonie badano nowo-wynaleziony proch, nadający się przeważnie do nabojów karabinowych i rewolwerowych, a różniący się od dotychczas używanego prochu tem, że przy jednakowej sile, nie wydziela wcale dymu. Również wilgoć peno nie szkodzi nowemu prochowi. Władze wojskowe Stanów Zjednoczonych przywiązują podobno wielką wagę do tego nowego wynalazku.

Z Dayton (stan Ohio) w Ameryce Północnej, donoszą, że w tych dniach odbędą się próby największego w świecie aeroplanu. Ma on 9 metrów wysokości, 19 metrów długości, a waży 20 tys. kilo. Nowy aeroplan ma być w stanie udźwignąć tyle materjału wybuchowego, by módz zniszczyć całe dzielnice miejskie.

W Anglji znów wykończono największą łódź podwodną, objętości 3600. ton. Nazywa się ona „X I". Konstrukcja nowej łodzi trzymana jest w wielkiej tajemnicy, dochodzą jednak słuchy, że zaopatrzona jest w 30-centymetrowe armaty i że szybkość jej biegu dochodzi do 25 węzłów na godzinę. Nad wodą porusza się nowa łódź przy pomocy pary, pod wodą zaś przy pomocy elektryczności. Koszta budowy wynosiły 820 tys. funt. sterlingów.

W Zagłębiu Ruhry.

STAN OBLĘŻENIA.

Wittenweld, 9 lipca. (P. A. T.). Z powodu zamachu na posterunek wojskowy, ogłoszono tu stan oblężenia.

100 MILJONÓW MAREK KONTRYBUCJI.

Berlin, 9 lipca. (P. A. T.). Havas donosi: W nocy z 5 na 6 lipca zostały przecięte w Dortmundzie wszystkie wojskowe przewody telefoniczne. Z tego powodu nałożono na miasto karę w wysokości 100 miljonów marek.

ZAKŁADNICY W POCIĄGACH.

Gladbach, 9 lipca. (PAT). Według rozkazu miejscowej komendantury okupacyjnej w Gladbach, ma się stawić natychmiast 48 obywateli jako zakładników, którzy będą jeździć w pociągach linji Gladbach—Oberhausen celem ochrony przeciwko zamachom.

Podróż Benesza

Berlin, 9 lipca. (A. W.). W berlińskich kołach dyplomatycznych podróż ministra Benesza wzbudziła wielkie zainteresowanie. Przypuszczają tutaj, że Benesz ma zamiar poinformować się o stanie problemu reparacyjnego i równocześnie dać wyraz poglądom małej ententy na tę sprawę. Benesz ma podobno wystąpić za przedłożeniem sprawy reparacji do Ligi Narodów.

Paryż, 9 lipca. — (P. A. T.). „Matin" donosi, że minister Benesz uda się do Londynu. Celem podróży Benesza zagranicę jest porozumienie się z rządem francuskim i angielskim przed konferencją Małej Ententy w Sinaia.

Sytuacja w Niemczech

MOŻLIWOŚĆ ZAMACHU PRAWICY.

Wiedeń, 9 lipca. — (P. A. T.). „Neue Freie Presse" donosi z Berlina: od kilku dni krążą pogłoski o możliwości zamachu ze strony prawicy. Wedle tych pogłosek tajne organizacje skrajnej prawicy przygotowują zamach przez prowokowanie lewicy aktami gwałtu. Korespondent „Neue Freie Presse" mówił w tej sprawie z jednym z członków gabinetu Ministrów i przyznał, że sytuacja wewnętrzna w Niemczech budzi poważne obawy, ale pogłoski te uważa za przesadzone i nie wierzy w możliwość zamachu ze strony prawicy, podobnie jak i ze strony lewicy.

STRAJK METALOWCÓW.

Berlin, 9 lipca. (A. W.). Sytuacja strajkowa w przemyśle metalowym berlińskim przedstawia się bardzo poważnie i zaostrzyła się o tyle, że wbrew intencjom i woli komitetu strajkowego robotnicy przedsiębiorstw nieobjętych strajkiem samowolnie porzucają pracę. Liczba strajkujących z polecenia komitetów robotniczych wynosi około 100,000. Ponadto strajkuje jeszcze nieorganizacyjnie około 50,000. Wzburzenie i rozgoryczenie wśród mas robotniczych wzmaga się z godziny na godzinę. Zachodzi poważna obawa, że związki nie zdołają opanować sytuacji. Rozpoczęte układy w ministerjum pracy nie doprowadziły do pożądanych wyników.

Przedłużenie konwencji rumuńsko-jugosłowiańskiej

Belgrad, 9 lipca. (PAT). Minister Duca i pełnomocnik rządu jugosłowiańskiego podpisali wczoraj przedłużenie na trzy lata umowy, zawartej 7 czerwca 1921 r., która zabezpiecza te państwa przed ewentualnościami napadu ze strony Węgier lub Bułgarji.

Powrót do tradycji carskich

Moskwa, 9 lipca. (A. W.) Na ostatniem posiedzeniu zamkniętej świeżo sesji Wszechrosyjskiego Centralnego Komitetu Wykonawczego przyjęto uchwałę zlikwidowania komisarjatu narodowościowego. Likwidację motywowano tem, że komisarjat narodowościowy osiągnął wszystkie cele, do których został powołany i w ten sposób zakończył swoją działalność.

Wiadomości telegraficzne.

— W Monachjum zapadł wyrok w procesie o zdradę stanu przeciwko separatystom bawarskim Fuchsowi i towarzyszom. Fuchs skazany został na 12 lat ciężkiego więzienia i 2 miljony mk. grzywny, oraz utratę praw honorowych na 5 lat. Obywatel czeski Munk skazany został na 15 lat ciężkiego więzienia i 30 miljonów mk. grzywny i pozbawienie praw.

— „Neue Freie Presse" donosi z Belgradu, że śledztwo przeciwko Rajecowi, sprawcy zamachu na Pasicza, zostaoł ukończone. Proces odbędzie się po ferjach sądowych. Aresztowany pod zarzutem współudziału brat Rajecy, został wypuszczony na wolność.

— W Baku wybuchł groźny pożar w przedsiębiorstwie naftowem Sucharin. Pożar trwał dwie doby. Pastwą ognia padło 15 szybów z ogólną produkcją dzienną 30,000 pudów oraz zmagazynowane zapasy wyrobów naftowych. Wśród zniszczonych szybów jest kilka, które uchodziły za najlepsze w całym rejonie Baku.

— Upał dochodził wczoraj w Berlinie do 30 stopni C. w cieniu. Zmarła jedna, a zasłabły 4 osoby na udar serca z powodu gorąca.

Sprostowanie p. Bartyzela

Z powodu artykuliku w num. 181 „Robotnika" p. t. „Kozieł ogrodnikiem" — otrzymujemy następujące sprostowanie:

W powołaniu się na postanowienia art. 22 dekretu z dn. 20 lutego 1919 r. (Dz. Pr. P. P. Nr. 14 z 1919 r.) w przedmiocie tymczasowych przepisów prasowych proszę o umieszczenie w najbliższym numerze „Robotnika" w tym samym dziale i takiemi samemi czcionkami, sprostowania następującej treści.

Nieprawdą jest, że organ Związku pracowników poczty, telegrafu i telefonu wydawany pod tytułem „Poczta", miał za zadanie wykrywanie i piętnowanie nadużyć. Natomiast prawdą jest, że jego ówczesny redaktor, p. Paweł Szczurek, urzędnik Ministerjum Poczt i Telegrafów, niesympatyczne sobie osobistości i wszystkie spory wynikłe na tle osobistem i służbowem, jak to miało miejsce między podpisanym, a p. Szczurkiem, opisywał w „Poczcie" a potem w własnym organie „Poczta Polska", za co go Związek pracowników Poczty usunął z redaktorstwa, a następnie pozbawił praw członka.

Nieprawdą jest, że poczty ruchome przewoziły dla podpisanego artykuły żywności bezpłatnie.

Natomiast prawdą jest, że w jesieni 1921 r. przywiózł ambulans przesyłkę kartofli wagi 20 kg. z gospodarstwa mego ojca, adresowaną do jego syna a mego brata, Antoniego, za którą brat zapłacił taryfową należytość kolejową około 1.700 mk. Prawdą też jest, że w tym czasie z braku przepisów, a następnie gwoli ułatwienia zaaprowidowania swoich funkcjonarjuszów, władze pocztowe zezwalały na bezpłatny przewóz ambulansami środków żywności, co się nietylko w Warszawie, ale i gdzieindziej działo. Nie wyklucza się możliwości, że nawet osoby prywatne poza pocztą będące odbierały przesyłki na znane sobie nazwiska urzędników pocztowych. Prawdą jest, że p. Paweł Szczurek, urzędnik podwładny służbowo swego czasu podpisanemu, zamieścił niezgodny z prawdą artykuł w „Poczcie" na skutek czego po przeprowadzeniu dochodzeń administracyjnych p. Minister Stesłowicz, uznając bezzasadność czynionych zarzutów, i ich charakter prywatny, zezwolił na prośbę podpisanego na zaskarżenie p. Pawła Szczurka do Sądu. Dlatego też, skoro do wniesionej skargi 1921 r. Sąd przystąpił do rozpatrywania dopiero po 2 latach, podpisany, nie uważając tego za żadną satysfakcję, polecił obrońcy prawnemu oświadczyć na rozprawie, że zrzeka się oskarżenia i żąda tylko pisemnego oświadczenia od p. Szczurka, odwołującego zarzuty. Rzeczą zatem obrońcy było pokierować sprawą, gdy p. Szczurek takiego oświadczenia nie złożył.

Nieprawdą jest, że Minister, p. Moszczeński, mianował podpisanego prokuratorem i naczelnikiem wydziału, natomiast prawdą jest że już po nieudanych i bezskutecznych oskarżeniach ze strony p. Szczurka, podpisany został mianowany zastępcą prokuratora jeszcze przez b. ministra p. Stesłowicza i następnie po zatwierdzeniu tej nominacji przez Kierownika Ministerjum Poczt i Telegrafów w gabinecie p. Nowaka Wice-Ministra p. Dobrowolskiego pełni funkcje zastępcy prokuratora do dnia dzisiejszego ku zadowoleniu władzy, a niezadowoleniu i utrapieniu p. Szczurka. Prawdą tez jest, że funkcje zastępcy naczelnika wydziału pełnił podpisany i pełni od marca 1920 r., jeszcze za b. ministra, p. Tołłoczki, a następnie Ministra p. Stesłowicza, a obecnie p. Moszczeńskiego.

Jan Bartyzel.

Warszawa, 9 lipca 1923 r.

Pierwszy punkt sprostowania jest zbędny, gdyż w artykule naszym nie było ani słowa o zadaniach, jakie „Poczta" miała do spełnienia.

W drugim punkcie p. Bartyzel potwierdza, że cofnął skargę przeciwko p. Szczurkowi, mimo, że ten nie odwołał swych zarzutów. Jesteśmy zdania, że skazanie p. Szczurka nawet po upływie 2 lat byłoby satysfakcją dla p. Bartyzela, ale nie narzucamy mu swego zdania.

W trzecim punkcie różnica między p. Bartyzelem, a naszą wzmianką jest ta, że p. B. pełni funkcje zastępcy prokuratora, a nie prokuratora! *(Red.)*.

Ruch robotniczy

Z życia partji

O. K. R. Warszawa Podmiejska zawiadamia, że w czasie do dn. 15 sierpnia we wszelkich sprawach, dotyczących O. K. R. Warszawa Podmiejska należy zwracać się do tow. Tylla Mieczysława w poniedziałki i piątki od g. 5 — 6 w. w lokalu „Robotnika" (Warecka 7).

Dzielnica Marymont. We wtorek dn. 10 b. m. o godz. 7 wiecz., w lokalu dzielnicy, Libawska dom Mroczkowskiego, odbędzie się posiedzenie komitetu dzielnicowego.

Ruch zawodowy

Zw. Prac. Miejskich. Dziś o godz. 6 wiecz. w lokalu Związku (Warecka 7 m. 4) odbędzie się zebranie delegatów Wydziału II-go i XVII-go Szpitalnictwa i Dobroczynności Publicznej.

Żądania telefonistek warszawskich. Pensje telefonistek warszawskich dosięgały w czerwcu do 1.160.000 marek. Wobec olbrzymiej fali drożyzny, jaka się rozpanoszyła w Polsce za czasów rządów pp. ekscelencji Głąbińskiego i Witosa, telefonistki znalazły się w ciężkiej sytuacji materjalnej. Zwróciły się przeto do dyrekcji telefonów, domagając się 50 proc. podwyżki za czerwiec, niezależnie od dodatku 47.99 proc. Dyrekcja telefonów odmówiła tym żądaniom, wobec czego telefonistki w sobotę przedłożyły swoje żądania ministrowi pracy, prosząc o pośrednictwo.

Wczoraj w godzinach południowych w ministerjum pracy rozpoczęło się wspólne posiedzenie przedstawicieli dyrekcji telefonów z przedstawicielami ministerjum pracy. Posiedzenie zakończono o godz. 1-ej. Dyrekcja telefonów oświadczyła, że na żądania dodatkowe 50 proc. zgodzić się nie może, natomiast przyznaje ustalone przez główną komisję statystyczną 47,99 proc.

Z innych spraw podnieść należy sprawę ustawy emerytalnej. W sprawie tej w tym tygodniu jeszcze rozpoczną się narady. Ministerjum pracy delegowało, na żądanie dyrekcji telefonów, swoich fachowców do spraw emerytalnych.

Ze Związku Metalowców. Na zebraniu mężów zaufania i delegatów fabryk metalowych na Pradze, zwołanem w dn. 5 b. m. przez Związek Zaw. Robotników Przemysłu Metalowego, powzięto rezolucję, wyrażającą całkowitą zgodę na podjętą przez Warsz. Radę Związków Zaw. akcję podwyżkową i postanawiającą na wezwanie Rady stanąć solidarnie z innymi robotnikami do walki.

Z Centralnego Związku robotników przemysłu spożywczego. Dnia 11 b. m. (środa) odbędzie się posiedzenie Wydziału Wykonawczego. Tow. tow. poseł Dobrowolski, Morawski, Liebelt, Stanioch, Boruszewski, Ciesielski, Walentynowicz, Studziński, Fischman, Ulman, Rozenberg, Marks i sekretarz I okręgu Ulicki proszeni są o obowiązkowe przybycie.

Ze Związku zawodowego robotników przemysłu włóknistego. We wtorek dn. 10 b. m., o g. 6 wiecz., w lokalu Związku (Wolska 52) odbędzie się zebranie delegatów fabryk w sprawie ogólnorobotniczej akcji podwyżkowej.

Zebranie kuchmistrzów. W środę, d. 11 lipca, o godz. 1 w nocy odbędzie się walne zebranie kuchmistrzów w lokalu O. K. R. (Aleje Jerozolimskie nr. 6). Prawo wstępu mają wszyscy kuchmistrze nie zalegający w składkach członkowskich.

Związek rob. drzewnych (Leszno 53) przeniesiony został na Solec 68. Sekretarjat czynny codziennie od godz. 6 do 8 wiecz., w niedziele i święta od godz. 10 do 1.

Baczność technicy dentystyczni! Ostrzega się wszystkich kolegów przed objęciem posady u lekarzy - dentystów w Równem Wol., z powodu ogłoszonego bojkotu przez tamtejszy Związek zawodowy techników dentystycznych, aż do odwołania.

Pokwitowanie. Warszawska Rada Związków Zawodowych kwituje zebrane od robotników na wiecu w dniu 6 lipca r. b. sumę 679.220 mk.

Bezrobocie w woj. Łódzkiem.

Jak donoszą pisma łódzkie, fabryki zarówno w Łodzi, jak i w innych ośrodkach przemysłowych woj. Łódzkiego w dalszym ciągu redukują dni pracy. Dotyczy to przeważnie fabryk włókienniczych, które zarządzenia swoje tłomaczą brakiem surowców.

***

„Głos Polski" z dn. 8 b. m. podaje następujący spis fabryk, w których ostatnio nastąpiła redukcja:

Fabryka papieru R. Saenger zredukowała pracę do 5 dni w tygodniu. Fabryka Szlossera w Ozorkowie z dn. 16 lipca redukuje pracę w tkalni do 5 dni w tygodniu, a w przędzalni i wykończalni do 4 dni.

W fabryce Rosberg i Adler w Pabjanicach wymówiono pracę robotnikom, motywując to niemożliwością zakupu surowców. Farbiarnia Artura Meistra w Nowem Rokiciu zostanie zamknięta, jako przyczyna podana jest stagnacja w przemyśle farbiarskim. Również wymówiono pracę robotnikom w fabryce pończoch Biszof w Aleksandrowie, motywując to stagnacją w przemyśle. W Zduńskiej Woli wymówiono pracę robotnikom w fabryce B-ci Mirskich. Firma Lorenc i Krusze w Zgierzu zredukowała pracę do 3 dni w tygodniu.

Strajk zecerów w Bydgoszczy.

W sobotę wybuchł w Bydgoszczy strajk zecerów. Wczoraj gazety wyszły w zmniejszonym formacie. (A. W.).

Ruch spółdzielczy.

Wycieczka spółdzielcza do Młocin. W niedzielę, dnia 15 b. m. Warszawskie Spółdzielcze Stowarzyszenie Spożywców urządza statkiem wycieczkę do Młocin. Odjazd o godz. 8 rano z przystani przy moście Kierbedzia. Bilety w cenie 10 000 mk. i 5.000 mk. (dla dzieci) są do nabycia w sklepach Stowarzyszenia oraz w niedzielę na statku. Program wycieczki przewiduje zabawę taneczną, orkiestrę, gry i zabawy towarzyskie. Bufet własny.

Życie gospodarcze.

Notowania giełdy warszawskiej.

Dolary Stan. Zjedn. 110.000.
Marki niemieckie 0.53.
Belgja 5375.
Londyn 506.400
New York 111.000.
Paryż 6400.
Praga 3350.
Szwajcarja 18.850.
Wiedeń 149.
Włochy 4675.

KRONIKA.

STAN POGODY

(według danych Państw. Instytutu Meteorol.).

Temperatura najwyższa wynosiła wczoraj w Warszawie 23.6, najniższa 16.9; w Zakopanem dość pogodnie, temperatura najwyższa 20, najniższa 9.

Przewidywany przebieg pogody w dniu dzisiejszym: Dość pogodnie, ciepło, wiatry z kierunków północno-wschodnich.

Zwyżka ceny piwa i lemoniady. Zarząd zjednoczonych browarów warszawskich p. f. „Haberbusch i Schiele" z dniem wczorajszym podniósł ceny piwa i lemoniady o 50 proc.

Nowe ceny w cukierniach. Dn. 9 lipca odbyło się posiedzenie komisji rzeczoznawców przy oddziale walki z lichwą komisarjatu rządu, na którem omawiana była nowa kalkulacja cen napoi, złożona przez cukierników. Zainteresowani zażądali podwyższenia cen, motywując je podrożeniem owocizny, gazu etc. W rezultacie uchwalono podwyższyć ceny napoi o 20 do 25 proc.

Zatwierdzone kary. Rozpatrzywszy odnośne skargi, wniesione przez osoby zainteresowane, Ministerjum Spraw Wewnętrznych zatwierdziło wszystkie grzywny i areszty, nakładane w ostatnich czasach na hurtowników mięsnych przez oddział walki z lichwą komisarjatu rządu za pobieranie cen wygórowanych, nieposiadanie rachunków i t. p. przekroczenia.

Losy opery. Dalsze prowadzenie opery przez miasto w przyszłym sezonie teatralnym zależy od zawiadomienia przez Rząd władz miejskich, w jakich rozmiarach będzie on subsydjować operę na przyszłość, przyznane bowiem dotąd fundusze kwestji tej nie przesądzają.

Most ks. Poniatowskiego. Ministerjum Robót Publicznych zawiadomiło magistrat m. Warszawy, iż w budżecie ministerjum przewidziane będą kredyty na wykonanie drugiej serji robót, związanych z odbudową mostu ks. Poniatowskiego, przypadających w roku bieżącym. Druga serja robót stanowi najważniejszą część ogólnej odbudowy mostu i sprowadza się do wzniesienia filarów i ferm. Filary są w chwili obecnej już budowane, fermy zaś dawno zamówione w fabryce Rudzkiego i obecnie wykonywane. Ukończenie odbudowy mostu nastąpi przypuszczalnie na jesieni roku przyszłego. Należy przypomnieć, że odbudowa mostu została rozłożona na 3 lata.

Powodzenie „dwójki". Korzystając z onegdajszej pogodnej i upalnej niedzieli, mnóstwo mieszkańców urządziło sobie względnie tanie i wygodne wycieczki za miasto do Czerniakowa, Sielc i Belwederu — tramwajami linji Nr. 2, skąd od krańcowej stacji, t. j. od kościoła w Czerniakowie, już tylko dwa kilometry do pięknego parku w Wilanowie.

Zarząd tramwajów, widząc znaczny napływ pasażerów, po raz pierwszy uruchomił przyczepne wagony tramwajowe do „dwójki", które tylko w małej części przyczyniły się do ułatwienia komunikacji. W powrotnej drodze do Warszawy mnóstwo osób, chcąc sobie zdobyć miejsca, wsiadało już na przedostatnim przystanku przed Czerniakowem i płaciło za przejazd jednego przystanku tysiąc marek.

II Zjazd Wolnego Harcerstwa. II Zjazd Wolnego Harcerstwa odbył się w Krakowie w dn. 1 i 2 lipca r. b. Zjazd witali przedstawiciele pokrewnych ideowo organizacji, m. in. wydziału młodzieży Tow. Uniwersytetu Robotniczego i Związku Niezal. Mł. Socjalist. (tow. Damięcki), Szkolnej organizacji wolnomyślicieli, czechosł. federacji wolnoharcerskiej; obecnym był również przedstawiciel Zarządu Gł. Związku Strzeleckiego. Po wysłuchaniu referatów tow. Ciołkosza, Jerschiny i Jankowskiego i po ożywionej dyskusji zjazd uchwalił założenie „Zjednoczenia Wolnego Harcerstwa" oraz przyłączenie się do akcji, mającej na celu utworzenie międzynarodowej unji wolnego harcerstwa (Woodcraft). Po przyjęciu szeregu wniosków, dotyczących podstaw ruchu wolnoharcerskiego, oraz po wybraniu Rady głównej, w liczbie 10 osób, zjazd został zamknięty dn. 2 lipca o godz. 10 wiecz. Dodać należy, że ruch wolnego harcerstwa rozwija się w Polsce od lat dwóch, a bierze w nim udział tak młodzież inteligencka, jak i robotnicza; ruch ten skupia się wokół krakowskiego czasopisma „Płomienie". Podobny ruch krzewi się w Anglji, Ameryce, Czechach, Niemczech i t. d. i przeważnie przybiera charakter socjalistyczny.

Wakacyjne kursy Uniwersyteckie. Podobnie, jak w latach poprzednich, także i w tym roku urządził Zarząd Główny Związku Polskiego Nauczycielstwa Szkół Powszechnych w Pucku na Pomorzu Kaszubskiem III Wakacyjny Kurs Uniwersytecki.

W dniu 4 lipca r. b. odbyło się w sali Rady Miejskiej w Pucku uroczyste otwarcie tej niezmiernie ważnej i doniosłej instytucji, mającej za zadanie pogłębienie wiedzy wśród nauczycielstwa szkół powszechnych.

Kurs potrwa do końca lipca i obejmie dwa cykle — pomorski i humanistyczny.

Na kursie wykładać będą następujący prelegenci: prof. dr. K. Rouppert (Kraków), prof. dr. A. Jakubski (Poznań), prof. dr. K. Nitsch (Kraków), prof. dr. W. Sobieski (Kraków), prof. dr. W. Tatarkiewicz (Poznań), dr. H. Rowid (Kraków), prof. dr. B. Nawroczyński (Warszawa), prof. dr. Józefa Joteyko (Warszawa), prof. dr. T. Sińko (Kraków), prof. dr. St. Wędkiewicz (Kraków), prof. dr. M. Janik (Kraków), prof. Bolesław Pochmarski (Kraków), prof. dr. T. Wałek (Warszawa).

Z braku środków zmuszona oddać dziecko. Matka 2 dzieci (bliźniaki) zmuszona jest z braku środków jedno dziecko oddać. Dziecko (dziewczynka) ma 8 miesięcy. Bliższe wiadomości: Aleksandra Kobylińska u p. Kondraszewskiej. Praga, stacja kol. Mareckiej, bufet.

WYPADKI.

Straszny wypadek samochodowy. Wczoraj o g. 2 i pół po poł. przechodnie na rogu ul. Wareckiej i Nowego Świata byli świadkami fatalnego wypadku. Jadący z nadmierną szybkością samochód osobowy, należący do „Banku Wschodniego", w którym oprócz szofera Dominika Ansza (Brzozowa Nr. 37), znajdowało się jeszcze cztery osoby, przejechał przechodzącą przez jezdnię do przystanku tramwajowego na rogu ul. Ordynackiej, 25-letnią Janinę Gogolewską, maszynistkę w biurze kolejowem, zamieszkałą w Otwocku. Koło samochodu zgniotło nieszczęśliwej szyję i poszarpało dolną szczękę, drugie koło potłukło ręce i nogi. Po nałożeniu opatrunku przez lekarza w bramie domu Nr. 49, Pogotowie przewiozło Gogolewską w stanie b. ciężkim do szpitala Dzieciątka Jezus, gdzie wkrótce zmarła. Szofera aresztowano.

Wypadek tramwajowy. W czasie wskakiwania do tramwaju, idącego na dworzec gdański, na ul. Sierakowskiej przed remizą tramwajów, dostał się pod elektrowóz robotnik, 62-letni Wawrzyniec Dudek, którego ze zmiażdżoną lewą stopą przewiozło Pogotowie do szpitala Dz. Jezus.

Ofiara kąpieli. Kąpiący się w Wiśle na korycie, w miejscu, gdzie statki przechodzą, powyżej mostu kolejowego od strony Warszawy, 19-letni Aleksander Kula, natrafił na głębię i utonął. Pomimo zarządzonych poszukiwań przez funkcjonarjuszy policji oddziału rzecznego, zwłok nie wydobyto.

Wykopane kości ludzkie. Wczoraj rano robotnicy, zajęci kopaniem ziemi do zakładania kabli do światła elektrycznego, w ziemi przed domem Nr. 10 przy ul. Szpitalnej (od ul. Hortensja) znaleźli kości ludzkie, w tem kilka czaszek z zębami. Policja kości te opieczętowała i zabrała do 10-go komisarjatu.

Śmiertelne przejechanie. Na ul. Twardej pod elektrowóz linji Nr. 22, jadący z całą szybkością w stronę placu Grzybowskiego, przed domem Nr. 27 dostał się puszczony samopas na ulicę czteroletni Edward Kacprzak, syn stróża domu z ul. Prostej Nr. 8, który przebiegał z jednego chodnika na drugi. Chłopca tego wyjął z pod elektrowozu przechodzący wówczas przodownik 6-go komisarjatu, Bogacki i przy pomocy przechodniów przeniósł do apteki T. Kopczyńskiego i W. Malanowicza. Tam lekarz Pogotowia stwierdził rany szarpane głowy i pęknięcie podstawy czaszki i, po udzieleniu pomocy przewiózł ofiarę braku opieki rodzicielskiej do szpitala Dzieciątka Jezus, gdzie chłopiec wkrótce zmarł.

Walka policji z tłumem. Na ul. Puławskiej pijany piekarz, Leon Łuczak, z ul. Lewickiej Nr. 4, uderzył dwukrotnie w twarz jednego z przechodniów. Na skutek prośby pobitego, posterunkowi z 16-go komisarjatu, Kulesza i Koperkiewicz, zamierzali Łuczaka i żonę jego zatrzymać i odprowadzić do komisarjatu. Lecz małżonkowie Łuczak rzucili się na policjantów, usiłując rozbroić ich. Jednocześnie zebrany tłum w liczbie około 300 osób rzucił się na policjantów, usiłując odbić zatrzymanych. Wobec tego post. Koperkiewicz wyjął bagnet i zadał lekką ranę w rękę Wacławowi Kamińskiemu. Po nadejściu pomocy z 16-go komisarjatu, Łuczaka, żonę jego oraz czterech uczestników awantury z tłumu aresztowano i już bez przeszkód odprowadzono do komisarjatu.

Teatr i muzyka.

Teatr Rozmaitości. Codziennie „Wyzwanie".

Teatr im. Bogusławskiego. Codziennie „Pani Walewska".

Teatr Polski. Codziennie „Gość nieznany".

Teatr Mały. Codziennie „Świt, dzień i noc".

Teatr Komedja. Codziennie „Pokojówka szuka miejsca".

Teatr Nowości. Dziś premjera operetki holenderskiego kompozytora Vada Eimena p. t. „Królowa Montmartre'u".

Operetka Wodewil. Codziennie „Szczęście Mary".

Teatr Praski. Dziś i jutro „Siarczysta dziewczyna".

Teatr Stańczyk. Ostatnie dni programu 27-go.

Sport.

Klęska „Pogoni" w Zagrzebiu.

W niedzielę w Zagrzebiu odbyły się zawody piłki nożnej pomiędzy lwowską „Pogonią" a klubem sportowym „Hask". Lwowianie byli znacznie słabsi i musieli pogodzić się ze znaczną porażką 6:1 (5:0).

Zawody piłki nożnej we Lwowie.

W niedzielę o godz. 17-ej odbyła się uroczystość odtwarcia boiska „Hasmonei". Po przemówieniach odbył się match footballowy pomiędzy lwowską „Hasmoneą" a węgierskim klubem sportowym „Vivo A. C.", który zakończył się wynikiem 4:0 (2:0). Na boisku 19 p. p. w Cytadeli rozegrano match pomiędzy „Spartą" i „Jutrzenką", który zakończył się wynikiem 3:0 (2:0).

„Godania" — „Turyści" (0:3).

8 b. m. odbyły się w Łodzi zawody piłki nożnej między Gdańskim klubem sportowym „Godania", a łódzkim klubem „Turyści" z wynikiem 3:0 na korzyść Łodzi.

Zawody lekkoatletyczne.

Niedzielne zawody we Lwowie o mistrzostwo okr. w lekkiej atletyce dały następujące wyniki: Skok wzwyż z rozbiegiem: 1) Łucki 152 cm., rzut oszczepem oburącz: 1) Szydłowski 76 m. 71 cm. (nowy rekord Polski). Tenże sam Szydłowski poza konkursem rzucił oszczepem na odległość 79 m. 56 cm. (nowy rekord). Bieg 5 klm. Halicki 17 min. 19,6 sek. Bieg 200 m. po dwóch przedbiegach: 1) Szczerba 24,8 sek. Bieg pań 300 m. 1) Gwizdałówna 56,4 sek. (nowy rekord). Bieg 800 mtr. 1) Kawa 2 min. 13,2 sek.

Międzynarodowy turniej tenisowy we Lwowie.

Wyniki międzynarodowego turnieju tenisowego zorganizowanego przez lwowski klub tenisowy o mistrzowstwo m. Lwowa, przedstawiają się następująco: Gra pojedyncza panów: San-Galli (Rumunja) bije Rudisa (Czechosłowacja) 6:1—6:3. Rosetti (Rumunja) bije Zachara (Kraków) 6:1—6:3. Todorowski (Rumunja) bije Halińskiego (Kraków) 6:3—6:0. Gra podwójna panów: Frey (Łódź), Stahl (Lwów) biją Whitelscada (Rumunja), Todorowskiego (Rumunja) 8:6—6:1. San-Galli (Rumunja), Rosetti (Rumunja) biją Kowalewskiego (Warszawa), Drewnowskiego (Warszawa) 6:8—6:1—6:2. Miziewicz (Lwów), Kuchar (Lwów) biją Makomaskiego (Warszawa), Bergsona (Warszawa) 6:4—6:4. Gachet (Warszawa), Zacher (Warszawa) biją Grabowskiego i Kruczkiewicza 6:2—3:6—6:4. Gra pojedyncza pp. Rychterówna (Łódź), Dubieńska (Kraków) 6:2—6:4, Kowalewska (Warszawa), Koliszerówna (Lwów) 6:1—6:2. Rozgrywka odbędzie się w Warszawie z powodu wyjazdu p. Rychterówny samolotem do Gdańska na turniej.

KONKURS

Rada szkolna powiatowa w Kaliszu ogłasza konkurs na wakujące posady nauczycieli szkół powszechnych w mieście Kaliszu i powiecie.

Wymagane są następujące kwalifikacje:

1) Seminarjum nauczycielskie, lub
2) sześć klas szkoły średniej i kurs praktyczno-metodyczny.

Udokumentowane podania zechcą kandydaci nadsyłać do biura Inspektoratu Szkolnego w Kaliszu (gmach Starostwa) najpóźniej do dnia 1 sierpnia b. r.

Kalisz, dnia 4 lipca 1923 r.

Przewodniczący Rady Szkolnej
(—) **F. Bruśnicki.**

Kasa Chorych m. Warszawy

z mocy art. 53 ustawy z dnia 19 maja 1920 r. o przymusowem ubezpieczeniu na wypadek choroby podaje do wiadomości, że dnia 20 lipca 1923 r. o godz. 10 rano w warsztacie stolarskim p. **Tołwińskiego Marcelego** przy ul. Krochmalnej № 69, odbędzie się licytacja ruchomości, należących do tegoż p. Tołwińskiego oszacowanych na Mk. 385150, składających się z czterech warsztatów stolarskich na pokrycie należnych Kasie składek członkowskich.

Ruchomości obejrzeć można w dniu licytacji od godz. 9 rano, spis zaś takowych codziennie od 9 do 12 w Wydziale Egzekucyjnym Kasy Chorych (ul. Solec Nr. 93).

Warszawa, dn. 7.VII 1923 r.

KOMISARZ
KASY CHORYCH m. WARSZAWY
(—) **Sell.**

Redaktor naczelny dr. Feliks Perl. Redaktor odpowiedzialny Jerzy Szapiro. Wydawca: Rada Nacz. P. P. S. Odbito w drukarni „Robotnika", Warecka 7.